PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII. Nr 72 | Warszawa, czwartek 28 sierpnia 1952 r. | Cena 45 gr

Po zwycięstwie nad Francją nasze siatkarki grają w piątek z ZSRR o mistrzostwo świata

MOSKWA 27.8. (tel. wł.). W 11-ym dniu mistrzostw świata w siatkówce, siatkarki nasze odniosły w przedostatnim swoim meczu szóste z kolei zwycięstwo, wygrywając z Francją 3:0 (15:7, 15:7, 15:10). Polki potraktowały ten mecz bardzo lekko, raczej treningowo, gdy tymczasem Francuzki walczyły bardzo ambitnie chcąc uzyskać jak najlepszy wynik. Tym nie mniej zwycięstwo Polski w którymkolwiek z setów nie było ani przez moment zagrożone, gdyż mimo nie nadzwyczajnej gry naszych siatkarek były one prawie o klasę lepsze od Francuzek.

Cały mecz grała pierwsza szóstka: Zakrzewska, Jośko, Wojewódzka, Tomaszewska, English i Hajecówna. Zawodniczek rezerwowych nie uwzględniono w składzie, chcąc dać pierwszej szóstce możność dobrego przygotowania się do piątkowego meczu z ZSRR.

Spotkanie prowadziły Badrowa i Kozłowa, obie z ZSRR.

Mecz ten nie był oczywiście najciekawszym spotkaniem dnia. Były nimi natomiast dwa spotkania CSR — Bułgaria (kobiece i męskie), trwające po przeszło 2 godziny. Obydwa mecze wygrały reprezentacje CSR po niesłychanie zaciętej i emocjonującej walce.

Mecz siatkarzy CSR i Bułgarii był walką o 2 i 3 miejsce w mistrzostwach. Bułgarzy, którzy zdobyli tytuł wicemistrza Europy w 1951 r. w Paryżu, pod nieobecność Czechosłowaków, obecnie chcieli udowodnić, że nie był to tylko przypadek. Niewiele też im brakowało do sukcesu nad CSR.

Przy słabej na ogół grze obrony, Czechosłowacy nie potrafili grać skutecznie w ataku, oraz umiejętnie blokować silnie serwujących i ścinających Bułgarów.

W pierwszym secie ze stanu 8:14 dla Bułgarii, CSR wyciągnęła do stanu 12:14, w drugim z 8:13 do 13:13, przegrywając jednak obie partie. Dopiero w trzecim secie oba zespoły zdobywały na przemian punkt po punkcie. W czwartym secie Czechosłowacja prowadziła 5:0, potem Bułgaria 11:6, aby przy stanie 13:13 dwa ścięcia Tesara wyrównały stan partii na 2:2. Piąty set był już do pewnego stopnia formalnością. Bułgarzy nie wytrzymali nerwowo ciężkiej walki, przestali mocno serwować i ścinali dopiero w trzecim uderzeniu, co ułatwiło Czechosłowakom tak podania, a przez to i ścięcia, jak i zastawienie.

W pozostałych meczach wyniki były następujące: Spotkania męskie — Finlandia — Izrael w puli drużyn walczących o miejsca od 7 — 11 3:0 (15:10, 15:8, 15:1). W puli finałowej ZSRR — Francja 3:0 (15:6, 15:11, 15:8) i Rumunia — Węgry 3:1 (15:11, 11:15, 15:11, 15:13). To ostatnie spotkanie, w którym faworytami byli raczej Węgrzy prowadzili Konstantinow (Bułgaria) i Wirszyłło (Polska).

Spotkanie kobiece Rumunia — Indie 3:0 (15:7, 15:7, 15:1) prowadził Polak Seifert. Rozegrane ono było w hali tenisowej Dynamo, gdyż na rozegranie go na boisku było już zbyt późno.

Tabela Mistrzostw Świata w konkurencji kobiecej

1.	Polska	6	6:0	18:3
2.	ZSRR	5	5:0	15:0
3.	CSR	6	4:2	13:8
4.	Bułgaria	6	3:3	12:11
5.	Węgry	5	2:3	7:10
6.	Rumunia	6	2:4	8:12
7.	Francja	6	1:5	4:15
8.	Indie	6	0:6	0:18

Tabela Mistrzostw Świata w konkurencji męskiej

Pula finałowa

1.	ZSRR	4	4:0	12:0
2.	CSR	4	4:0	12:4
3.	Bułgaria	4	2:2	8:8
4.	Węgry	4	1:3	6:9
5.	Rumunia	4	1:3	4:10
6.	Francja	4	0:4	1:12

od miejsca 7 — 11

1.	Polska	4	4:0	12:0
2.	Indie	3	2:1	6:3
3.	Liban	3	2:1	6:6
4.	Izrael	4	1:3	5:9
5.	Finlandia	4	0:4	1:12

Po wycofaniu się Drążkowskiego, Wrzesińskiego i Liszkiewicza

WÓJCIK NA CZELE WYŚCIGU

Etap Opole-Kraków wygrał Ulik i Gwardia



Ulik, Wójcik i Sałyga (z tyłu) w czasie jednej z nieudanych ucieczek na trasie trzeciego etapu z Gdyni do Bydgoszczy. Na ósmym etapie z Opola do Krakowa wszyscy oni odegrali poważną rolę. Ulik był pierwszy, Sałyga czwarty, a Wójcik szósty. Ten ostatni objął prowadzenie w klasyfikacji indywidualnej Foto CAF

KRAKÓW 27. 8. (tel. wł.). Ósmy etap wyścigu Dookoła Polski na trasie Opole — Kraków przyniósł indywidualne zwycięstwo Ulikowi z Gwardii przed Nowoczkiem (Unia) i Wandorem (Włókniarz). Drużynowo zwyciężyła Gwardia przed CWKS i Włókniarzem. Na dramatycznym etapie wycofał się dotychczasowy lider wyścigu Wrzesiński i wicelider, Liszkiewicz. W klasyfikacji indywidualnej prowadzi po ośmiu etapach Wójcik przed Kapiakiem i Klabińskim, a zespołowo CWKS przed Gwardią i Włókniarzem.

Z 83 kolarzy, którzy przed 9 dniami wystartowali z Warszawy, dojechało do Krakowa 54. Na trasie ośmiu etapów wycofało się więc już 29 zawodników. W pełnym składzie pozostała już tylko jedna drużyna, mianowicie Włókniarz. Po pięciu zawodników mają: Budowlani, CWKS I, Górnik, Ogniwo i Spójnia. W 4-osobowych zespołach jadą dalej CWKS II i Stal, a w 3-osobowych Gwardia, Kolejarz i Unia.

Kolarze mają za sobą około 1.500 km, a przed sobą — około 500 km.

Z Opola wystartowało 56 kolarzy. Wobec silnego przychylnego wiatru zawodnicy wyruszyli prawie z półgodzinnym opóźnieniem, aby przyjechać na metę w czasie przewidzianym w programie. Wiatr okazał się tak mocny, że mimo opóźnienia startu czołówka przybyła do Krakowa o 40 minut wcześniej, niż się jej tu spodziewano. Czołówka korzystając z przychylnego wiatru rozwinęła doskonałe tempo, które podzieliło stawkę kolarzy na kilka części.

Na 15 km za Opolem spotykamy Liszkiewicza. Jedzie on bardzo wolno, daleko za grupą czołową. Po kilkuset metrach Liszkiewicz zatrzymuje się, zsiada roweru i z powodu choroby wycofuje się z wyścigu.

W ciągu pierwszej godziny liczna jeszcze grupa czołowa przejechała 40 km. Niemal w tej samej chwili wskutek kraksy przewróciło się trzech kolarzy: Weglenda, Wilczewski i Więckowski. Najbardziej ucierpiał Weglenda, który fiknął kozła do rowu. Obsługa wozów technicznych, która szybko nadjechała, miała wiele pracy, bo sprzęt został mocno zdewastowany.

Notujemy teraz zmianę koła w rowerze Wójcika, który wspaniałym spurtem dogonił grupę, zbliżającą już do Miechowic. Na przedmieściu uciekł Kapiak. Było to na 73 km. od startu.

Na ulicach Miechowic w grupie czołowej nastąpiła nowa kraksa. Upadł Wrzesiński. Z trudem podniósłszy się z ziemi, Wrzesiński kulejąc zeszedł na chodnik. Na twarzy lidera wyścigu malował się przeraźliwy ból. Okazało się, że Wrzesiński doznał dotkliwego stłuczenia kolana. Jadący w czołówce jego kolega zrzeszeniowy, Sołtowski, widząc wypadek Wrzesińskiego zawrócił i sądząc, że Wrzesiński ma uszkodzony rower, chciał oddać mu swój. Rower lidera wyścigu był cały, ale on sam nie był już zdolny do dalszej jazdy. Wrzesiński ciężko wsiadł jeszcze na rower, ale ujechawszy ledwie kilkaset metrów zatrzymał się na dobre.

Wójcik automatycznie w tym momencie objął przodownictwo w klasyfikacji ogólnej wyścigu.

Grupa czołowa z Wójcikiem na czele przejechała w ciągu dwóch godzin 80 km, pędziła ona przez miasta śląskie, wśród nieprzerwanych szpalerów publiczności. Ślązacy spontanicznie oklaskiwali przejeżdżających kolarzy, nic jeszcze nie wiedząc, że na samochodach ciężarowych jadą już dotychczasowy lider i wicelider wyścigu.

Na 35 km przed Krakowem sytuacja w wyścigu była następująca: prowadziła ósemka w składzie: Ulik, Wandor, Wójcik, Nowoczek, Sałyga, Klabiński, Kapiak, Błaszczyk, bez [illegible]dasika, który jechał o 2 minuty z tyłu, mając za sobą również o 2 minuty 8-osobową grupkę w składzie: Waliszewski, Jankowski, Świercz, Gabrych, Zdunek, Trochanowski, Jaworski i Szczęśniak. W Krakowie różnica czasu pomiędzy dwiema grupkami wzrosła do ok. 5 minut, przy czym druga grupka na ulicach miasta siedziała Hadasikowi już niemal na kółku.

Na betonowy tor w Krakowie czołowa ósemka wjechała w odstępach po kilkadziesiąt metrów. Prowadził ją zdecydowanie Ulik, który triumfował na mecie przed Nowoczkiem i Wandorem. Wójcik, w tej chwili już lider wyścigu, kończył etap nie spiesząc się. Hadasik, uciekając ambitnie przed zaciekle goniącą go grupką, nie dał się minąć, chociaż prowadzący tę grupkę Królak był na mecie za Hadasikiem ledwie o jedną sekundę.

Z. Weiss

WYNIKI 8 ETAPU OPOLE — KRAKÓW DŁUGOŚCI 170 KM

1. Ulik 4.30.20, 2. Nowoczek 4.30.24, 3. Wandor 4.30.30, 4. Sałyga 4.30.31, 5. Kapiak 4.30.33, 6. Wójcik 4.30.46, 7. Klabiński 4.30.51, 8. Błaszczyk 4.31.12, 9. Hadasik 4.35.04, 10. Królak 4.35.05, 11. Świercz 4.35.06, 12. Gabrych 4.35.07, 13. Wilczewski 4.35.08, 14. Więckowski 4.35.10, 15. Waliszewski 4.35.12, 16. Szczęśniak 4.35.19, 17. Zdunek 4.36.12, 18. Jankowski 4.36.15, 19. Jaworski 4.36.40, 20. Trochanowski 4.36.42.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 8 ETAPACH

1. Wójcik 42.03.13, 2. Kapiak 42.06.32, 3. Ulik 42.14.44, 4. Klabiński 42.14.47, 5. Hadasik 42.16.15, 6. Chwiendacz 42.26.19, 7. Weglenda 42.28.38, 8. Gabrych 42.29.17, 9. Zdunek 42.32.05, 10. M. Więckowski 42.34.20, 11. Czyż 42.37.14, 12. Sałyga 42.38.55, 13. Świercz 42.39.59, 14. Waliszewski 42.45.22, 15. Jankowski 42.48.58, 16. Królak 42.57.59, 17. Nowoczek 43.07.12, 18. Wilczewski 43.13.24, 19. Wandor 43.28.24, 20. Kus 43.29.31.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA ETAPU OPOLE — KRAKÓW

1. Gwardia 13.31.42, 2. CWKS I 13.36.24, 3. Włókniarz 13.45.32, 4. Unia 13.49.26, 5. Spójnia 13.57.18, 6. Górnik 13.53.06, 7. Kolejarz 14.11.29, 8. CWKS II 14.17.10, 9. Budowlani 14.47.04, 10. Ogniwo I 14.53.01, 11. Stal 15.30.11.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO 8 ETAPACH

1. CWKS I 125.58.08, 2. Gwardia 126.21.40, 3. Włókniarz 127.28.16, 4. Unia 128.39.44, 5. Górnik 128.43.10, 6. Kolejarz 129.03.56, 7. CWKS II 130.14.43, 8. Spójnia 131.09.34, 9. Ogniwo I 133.22.35, 10. Stal 134.05.23, 11. Budowlani 134.41.51.

W piątek zobaczymy piłkarzy chińskich

Wczoraj, 27 bm. rannym pociągiem przybyli ze Szczecina do Warszawy piłkarze chińscy. Miłych gości powitali na Dworcu Głównym przedstawiciele St. KKF i GKKF oraz delegacja ZS „Kolejarz", który objął patronat nad piłkarzami.

Po wręczeniu kwiatów i skromnych upominków krótkie przemówienie wygłosił przewodniczący Sekcji Piłki Nożnej St. KKF, ob. Jeliński, który m. in. powiedział:

— My, sportowcy Polski Ludowej, będziemy pogłębiać przyjaźń i umacniać więzy, jakie nas łączą ze sportowcami nowych, odrodzonych Chin i sportowcami całego świata. Jesteśmy głęboko przekonani, że nasza szlachetna rywalizacja na polu sportowym zbliży nasze narody i będzie dużym wkładem do walki o zachowanie i utrwalenie pokoju".

W zakończeniu swego przemówienia przedstawiciel St. KKF wzniósł okrzyk na cześć przyjaźni polsko-chińskiej na cześć wodza ludu chińskiego, tow. Mao Tse-tunga, Prezydenta PRL, Bolesława Bieruta i Generalissimusa Stalina.

W najbliższy piątek 29 bm. o godz. 17 piłkarze chińscy spotkają się na stadionie Kolejarza przy ul. Konwiktorskiej z reprezentacją Warszawy.

Skład stolicy będzie następujący: Kłaczek (Sosnowski), Wołosz, Zieliński, Orłowski, Chodyra, Woźniak, Kobylański, Misiak, Kokot, Szymborski, Jezierski. Rezerwa: Krawczyk, Klinbajn, Lewandowski.

Nie wątpimy, że publiczność warszawska licznie przybędzie na stadion Kolejarza, aby zobaczyć naszych egzotycznych gości, którzy swoją dżentelmeńską i ambitną grą pozyskali sobie już serca polskiej publiczności w Krakowie, Katowicach i Szczecinie.

(G)

Szczecin - Pekin 3:1

SZCZECIN 26. 8. (tel. wł.). Międzynarodowe spotkanie piłkarskie Szczecin — Pekin zakończyło się zwycięstwem Szczecina 3:1 (2:0). Bramki zdobyli — dla Szczecina: Prokopowicz, Piątek i Kasprzyk, dla Pekinu — Dzan-Dze.

Występ piłkarzy chińskich w Szczecinie wywołał olbrzymie zainteresowanie. Na stadion Kolejarza przybyło około 18 tys. widzów, którzy gorąco oklaskiwali dobre zagrania egzotycznych gości, zwłaszcza w drugiej połowie spotkania.

Drużyna szczecińska grała dobrze, tylko przez pierwszych 25 minut. Potem oddała inicjatywę gościom, którzy wykazali dobrą kondycję i szybkość.

W drużynie Pekinu najlepszymi graczami byli obrońca He Dzia-thun oraz w ataku Sun Fu-czen i Dzan Dze.

Spotkanie koszykarzy z ludnością stolicy

26 bm. w sali Centralnego Klubu T.P.P.R. w Warszawie odbyło się spotkanie społeczeństwa stolicy z koszykarzami polskimi, którzy powrócili z tournee po Chinach.

Na spotkanie przybyli przedstawiciele ambasady Chin Ludowych, St.KKF, Zrzeszeń Sportowych oraz członkowie kół sportowych przy zakładach pracy.

Kierownik ekipy polskiej inż. Kożusznik zapoznał zebranych z osiągnięciami Chin Ludowych na polu upowszechnienia i umasowienia kultury fizycznej zarówno w mieście jak i na wsi.

Członek ekipy koszykarz warszawskiego Kolejarza Zagórski opowiedział zebranym o pięknej grze koszykarzy chińskich.

Okrzykami na cześć Mao Tse-tunga, Bolesława Bieruta i Generalissimusa Stalina zakończono spotkanie. (Ł)



新民報

Czy umiecie czytać po chińsku? Nie, a szkoda, bo przeczytalibyście ze stron popularnego dziennika pekińskiego o sukcesach naszych koszykarzy w Chinach Ludowych.



Czołowe zawodniczki LZS Rubinkowo pow. Toruń: Bartkowiak, Dutkówna i Milówna wraz ze zdobytymi nagrodami w wojewódzkich mistrzostwach wsi Pomorza Foto CAF

Wasze osiągnięcia na Spartakiadzie WP napawają nas radością

Gen. Popławski przemawia do żołnierzy — sportowców



Gen. Popławski wręcza w czasie uroczystości zamknięcia Spartakiady WP puchar przechodni w imieniu Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski — Konstantego Rokossowskiego zwycięzcom w punktacji ogólnej, zespołowi OW Warszawa Foto CAF

W poniedziałek 25 bm. odbyło się na kortach CWKS w Warszawie uroczyste zamknięcie Spartakiady Wojska Polskiego na rok 1952, połączone z wręczeniem nagród. Na uroczystości obecni byli: Wiceminister Obrony Narodowej — gen. Popławski, generalicja oraz wyżsi oficerowie.

Do zgromadzonych sportowców przemówił gen. Popławski, który oświadczył m. in.:

„Swą zdecydowaną, żołnierską postawą wykazaliście, że potraficie godnie reprezentować barwy swych jednostek. Wasze osiągnięcia dumą napawają serca żołnierzy w jednostkach oraz serca robotników i chłopów, których jesteście synami. Wasz trud nie poszedł na marne. 5 rekordów Polski, 16 rekordów Wojska Polskiego, wysoki poziom strzelania, wieloboju oficerskiego, siatkówki, dobry poziom lekkoatletyki, pływania, koszykówki oraz piłki nożnej — oto plon Waszych ostatnich zmagań podczas Letniej Spartakiady Wojska Polskiego.

Włożyliście do walki dużo serca, a wyniki uzyskane we wszystkich dziedzinach sportu, wchodzących w skład Spartakiady, są najlepszym dowodem tężyzny fizycznej żołnierza i stale wzrastającego poziomu sportu masowo-wyczynowego w naszym Ludowym Wojsku.

Żołnierze wykazali, że wzorowo wykonują rozkazy Ministra Obrony Narodowej — Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego. Zawody na szczeblach pułków, dywizji i okręgów wykazały duży wzrost poziomu sportu masowo-wyczynowego w wojsku i można było już wtedy stawiać pomyślne horoskopy odnośnie Spartakiady.

Wysoki poziom kultury fizycznej w wojsku jest nieodzownym elementem wyszkolenia bojowego, gdyż tylko żołnierz - sportowiec jest dobrym żołnierzem. Wysportowany żołnierz z łatwością znosi wszelkie trudy bojowe. Dlatego dobre wyniki osiągnięte podczas Spartakiady napawają nas radością. Nie wątpię, że żołnierze-sportowcy w dużej mierze przyczynią się do dalszej popularyzacji sportu oraz do podniesienia jego poziomu tak w jednostkach wojskowych, jak i wśród mas pracujących miast i wsi.

Aby w dalszym ciągu — kończy przemówienie gen. Popławski — podnosić poziom sportu masowo - wyczynowego w wojsku, należy ściśle wykonywać jednolity plan imprez masowych, obejmować wychowaniem fizycznym i sportem cały stan osobowy jednostek nie wyłączając ani jednego szeregowca, podoficera i oficera. Należy stworzyć takie warunki, by każdy żołnierz w jak najkrótszym terminie zdobył odznakę SPO, co powinno być punktem honoru każdej jednostki, każdego żołnierza. Należy również organizować spotkania i zawody nie tylko z wojskowymi kołami sportowymi, ale i z cywilnymi, pogłębiając przyjaźń sportowców wojskowych ze sportowcami, członkami kół robotniczych i ludowych zespołów.

Nasz sport wojskowy idący drogami, które wytycza PZPR czerpie z bogatych doświadczeń sportu radzieckiego. Sportowcy radzieccy, którzy odegrali przodującą rolę podczas ostatnich Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach są dla nas wzorem. Korzystamy z ich doświadczeń i uczymy się".

Po przemówieniu gen. Popławski wręczył nagrody zwycięskim zespołom w punktacji ogólnej oraz w poszczególnych dyscyplinach sportu.

Ogólnopolskie zawody konne w Poznaniu

W dniach: 12, 13 i 14 września na torze wyścigowym w Poznaniu odbędą się Ogólnopolskie Publiczne Zawody Konne. Protektorat nad imprezą przyjął Minister Rolnictwa, ob. Dab Kocioł.

Program zawodów przewiduje: konkurs hippiczny I i II stopnia, biegi na przełaj na 4,5 km., wyścig płaski na 1600 m., wyścig pojedynek w zaprzęgu chłopskim na 5 km., bieg za lisem, wszechstronny konkurs konia wierzchowego.

W zawodach biorą udział konie z Państwowej Stadniny Ogierów, Państw. Stad. Koni, PGR, konie ze spółdzielni produkcyjnych i konie chłopskie.

Samochodowe mistrzostwa Polski na trasie Gdynia–Warszawa

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Gdyni, a następnie na trasie Gdynia — Warszawa, samochodowe mistrzostwa Polski.

W sobotę przeprowadzone będą w Gdyni próby i badania techniczne, a następnie w Wieżycy odbędą się próby szybkości płaskiej, górskiej, oraz zrywu i hamowania. W godzinach popołudniowych przeprowadzona będzie na skwerze Kościuszki w Gdyni próba zwrotności.

W niedzielę na trasie raidu Gdynia — Warszawa odbędzie się jeszcze jazda terenowa przeprowadzona w okolicach Zakroczymia.

Na starcie tej ciekawej imprezy samochodowej staną w 90 proc. kierowcy zawodowi, a poza wozami instytucji społecznych i państwowych bierze udział doskonały zespół fabryczny FSO, startujący na „Warszawach".

(kwz)

Zacięte walki w finałach Olimpiady Szachowej

HELSINKI 27.8 (tel. wł.) Tegoroczne rozgrywki Olimpiady Szachowej charakteryzuje ogromne podniesienie poziomu i dość wyrównana klasa większości uczestników. Szczególnie widoczne to jest w finałach, gdzie każde spotkanie przynosi zażartą walkę. Najwyższy poziom w doborowej stawce reprezentują szachiści radzieccy, którzy dotąd nie przegrali żadnego spotkania, kilka zremisowali, a olbrzymią większość wygrali.

Wyniki ostateczne czwartej rundy rozegranej w niedzielę po zakończeniu szeregu partii niedokończonych są następujące:

W finale A: Czechosłowacja — Argentyna — 2,5:1,5; Jugosławia — USA 2:2, Finlandia — Węgry 0,5:3,5; Niemcy zachodnie — Szwecja 2:2.

W finale B: Holandia — Anglia 3:1, Dania — Austria 3:1, Izrael — Włochy 2,5:1,5, Polska — NRD 2,5:1,5.

W finale C: Saara — Luxemburg 4:0, Brazylia — Szwajcaria 2,5:1,5, Islandia — Norwegia 3:1.

Wyniki poniedziałkowe 5-ej rundy były następujące:

— **w finale A:** Węgry — Niemcy zach. 2:2, USA — Finlandia 2:2, Argentyna — Jugosławia 2,5:1,5, ZSRR — CSR 2:2, Czechosłowacja w tym meczu stawiała zacięty opór swym najgroźniejszym przeciwnikom. Gracze CSR doskonale opanowali teorię debiutów i zdołali dzięki temu zremisować wszystkie partie.

— **w finale B:** Dania — Izrael 1,5:2,5, Anglia — Austria 1,5:2,5, Kuba — Holandia 0,5:3,5, Polska — Włochy 2,5:1,5.

W tym ostatnim meczu na pierwszych trzech szachownicach Tarnowski, Plater i Śliwa zremisowali, na czwartej Grynfeld w końcówce wygrał z Primaverą. Śliwa miał wygraną partię, zapisał jednak przed przerwą nienajlepsze posunięcie nie chcąc ryzykować i odsłaniać swego króla, co jednak uniemożliwiało mu późniejszą wygraną.

— **w finale C:** Luxemburg — Brazylia 0:4, Grecja — Norwegia 2,5:1,5, Islandia — Saara 1:3.

Wyniki 6-ej rundy we wtorek wyglądają następująco:

— **w finale A:** Argentyna — Finlandia 3,5:0,5, Niemcy zach. — USA 1:3, Szwecja — Węgry 1,5:2,5, Jugosławia — ZSRR 2:2.

— **w finale B:** Austria — Kuba 0,5:3,5, Izrael — Anglia 2,5:1,5, NRD — Włochy 3:1, Polska — Dania 1,5:2,5.

Polska poniosła przypadkową porażkę z Danią, grając ostro na wysoką wygraną, która umożliwiłaby wyprzedzenie w tabeli Holandię i dawała prawo walki o pierwsze miejsce w swej grupie. Przemęczeni jednak Tarnowski i Śliwa w wygranych pozycjach zrobili grube przeoczenia, które w jednym posunięciu przegrały im partie.

Plater zremisował swą grę, a Grynfeld grając w hiszpańskiej partii mniej znany wariant z pionem na F5 zdobył już w szóstym posunięciu piona i po burzliwym przebiegu partię wygrał.

Zabawny wypadek miał miejsce w tej partii. Kiedy Grynfeld w niedoczasie zrobił niespodziewanie wygrywające posunięcie, siedzący przy jego stoliku mistrzowie Balcarek i Chwojnik pochylili się jednocześnie i gwałtownie do przodu i spadli obaj z krzeseł ku wielkiej radości widzów i samego Grynfelda.

W finale C padły następujące rezultaty: Saara — Grecja 1,5:2,5, Brazylia — Islandia 4:0, Szwajcaria — Luxemburg 3,5:0,5.

Drużyna polska otrzymała zaproszenie od drużyny radzieckiej zwiedzenia w drodze powrotnej Leningradu. W Mińsku — stolicy Republiki Białoruskiej rozegrają mecz na ośmiu szachownicach. W związku z tym powrót do Warszawy nastąpi około 10 września.

W środę rozegrano następną rundę, w czasie której uzyskano następujące wyniki:

W finale A: USA — Szwecja 1,5:1,5 (1), Argentyna — Niemcy Zach. 2,5:1,5, CSR — Jugosławia 1:2 (1), ZSRR — Finlandia 3:0, przy czym Heller ma równą końcówkę z Kailą.

W finale B: Dania — NRD 2:2, Kuba — Izrael 1:3, Holandia — Austria 3:1, Anglia — Polska 2:1 (1). Tarnowski i Grynfeld swoje partie w tym meczu zremisowali, Plater przegrał. Pytlakowski zaś ma partię odłożoną w gorszej nieco pozycji. Tak więc drużyna polska osłabiona brakiem odpoczywającego Śliwy nie zdołała wygrać meczu ze słabszą od siebie Anglią. W czwartek Polska gra z Kubą, a następnie z Holandią.

W finale C: Islandia wygrała ze Szwajcarią 2,5:1,5, Grecja z Brazylią przegrała 1,5:2,5, Norwegia — Saara 2:1 (1).

Zb. Miller



Polska reprezentacja szachowa na Olimpiadzie szachowej w Helsinkach. Od lewej siedzą: Litmanowicz, przewodniczący sekcji szachów GKKF, Miller, Śliwa i Tarnowski; stoją: Plater, Balcarek, Pytlakowski, Gadaliński i Grynfeld

Dobra organizacja – słabsze wyniki na Spartakiadzie Gwardii

WROCŁAW (tel. wł.). Cztery dni trwa już zakrojona na olbrzymią skalę Spartakiada Gwardii. O wielkich rozmiarach tej imprezy świadczą cyfry: w lekkoatletyce startuje 500 zawodników i zawodniczek, pod koszami i przy siatce walczy 600 osób, na basenie pływackim współzawodniczy 250 młodzieży, a na kortach gra około 70 tenisistów. Ponadto startują kolarze i piłkarze. Nawet olbrzymi stadion olimpijski wydaje się chwilami mały dla tej potężnej falangi sportowców.

Z przyjemnością należy stwierdzić, że organizatorzy spisują się na piątkę. Na bieżni, na basenie i boiskach zawody rozpoczynają się z pedantyczną dokładnością. Sprawnie również pracują wszystkie komisje.

Jeśli chodzi o dotychczasowe wyniki to są one niestety słabe. Pocieszającym zjawiskiem jest wprawdzie fakt, że w finale często widzimy młodych chłopców i dziewczęta z Rzeszowa, Lublina czy Białegostoku — lecz byłoby bardziej wartościowe, gdyby i czołówka osiągała lepsze wyniki.

GRAJ NIE MIAŁ KONKURENTA

Szkoda, że wśród 11 zawodników biegnących w finale 5.000 m Graj nie miał przeciwnika, który potrafiłby nawiązać z nim walkę. Warszawianin znajduje się w dobrej formie: biega stylowo, równo i ma dobry finisz, ale bez silnych rywali nie można ustanawiać rekordów. Nawet Kielas nie potrafił nawiązać jakiejkolwiek walki z Grajem.

Tuż po starcie warszawianin wysunął się na czoło. Za Grajem zwiększył tempo Kielas, lecz różnica, która po pierwszym okrążeniu wynosiła 15 m, zwiększała się z każdym okrążeniem podwójnie. Gdy Graj przekroczył metę, Kielas znajdował się od taśmy w odległości 200 m.

W zeszłym roku wielkie nadzieje pokładano w Kuśmirku. Wrocławianin zrobił niestety krok wstecz. Puzio, weteran naszej bieżni wygrał z Kuśmirkiem w biegu na 400 m płotki, jak chciał.

Co do kontuzji Łomowskiego i Weinberga to nie musiały one być groźne, skoro obaj startują we Wrocławiu. Łomowski wygrał kulę wynikiem 15,54 m, a Weinberg startując w biegu na 100 m zajął w finale 4 miejsce uzyskując czas 11.3.

Konkurencje techniczne, zwłaszcza kobiet są na słabym poziomie. Rzut oszczepem wygrała zawodniczka wynikiem 27,03 m. Na zdobycie zaś mistrzostwa w skoku wzwyż wystarczyła wysokość 1.33 m. Miejmy nadzieję, że najbliższe dni przyniosą lepsze wyniki.

WYNIKI FINAŁÓW

Mężczyźni

100 m: 1) Buhl Kraków 11,0. 2) Sucheński, Wrocław 11.1.

3000 m: 1) Werbliński, Warszawa 1.56,8. 2) Sierek, Lublin 1.57,8. 3) Ziółkowski, Bydgoszcz 1,59.0.

400 m płotki: 1) Puzio, Kraków 56.7, 2) Kuśmirek, Wrocław 59,0.

5000 m: 1) Graj, Warszawa 14.51,6. 2) Kielas, Gdańsk 15,30.8

Kula: 1) Łomowski, Gdańsk 15,54, 2 Makulec, Kraków 12.95.

Skok wzwyż: 1) Cecuła, Gdańsk 175. 2) Ciba Koszalin 175.

Oszczep: 1) Dobija, Warszawa 57,15.

Tyczka: 1) Małecki, Wrocław 3.70, 2) Bury, Szczecin 3.50

Bieg na 800 m: 1) Werbliński, Warszawa — 50.8, 2) Silski, Warszawa 51,2, 3) Puzio, Kraków 51,6.

Kobiety

100 m: Szwajkowska, Bydgoszcz 12,6, 2) Orsztynowicz, Bydgoszcz 12,7, 3) Laskowska, Poznań 12,8.

400 m: 1) Górecka, Wrocław 1.01,3.

Skok wzwyż: 1) Czerska, Wrocław 138.

Oszczep: 1) Bolanowska, Rzeszów 27.30.

Skok w dal: 1) Orsztynowicz, Bydgoszcz 506, 2) Pyszczyńska, Wrocław 467, 2) Sobiechowska, Bydgoszcz 462.

Rzut granatem: 1) Delwur, Gdańsk 39,90, 2) Białek, Rzeszów 35,55, 3) Lubiszewska, Bydgoszcz 30,61.

PŁYWANIE

Wyniki finałów

Kobiety:

100 m motylkiem: 1) Dobranowska Kraków 1.28,2, 2) Kurkówna, Szczecin 1.3[illegible].

200 [illegible] dowolnym: 1) Brollówna, Katowice 2,53,6, 2) Szulcówna, Poznań 3.03,1.

200 m żabką: 1) Kubiak, Kraków 3,21,5, 2. Rutowska, Warszawa 3.25,0.

Sztafeta 3x100 zmiennym: 1) Katowice 4.22,6, 2) Kraków 4.25,9.

Mężczyźni:

400 dowolnym: 1) Krokoszyński, Kraków 5,16,4, 2) Kalda, Szczecin 5.44,2.

200 m grzbiet.: 1) Wesołowski, Kraków 2.45,4, 2) Boruszczak, Szczecin 2.47,6.

Sztafeta 4 x 100 dowolnym: 1) Szczecin 5.42,5. 2) Kraków 5.43,6.

SIATKÓWKA I KOSZYKÓWKA

Siatkarze i koszykarze wyłonili już finalistów. W finale siatkówki żeńskiej grać będą zespoły: Katowic, Wrocławia, Krakowa i Gdańska a w siatkówce męskiej: Wrocław, Katowice, Warszawa miasto i Gdańsk.

W koszykówce męskiej: Kraków, Katowice, Łódź i Bydgoszcz, a w koszykówce żeńskiej: Kraków, Warszawa, Wrocław, Zielona Góra, Poznań i Gdańsk.

KOLARSTWO

W finale sprintów kolarskich na torze w pierwszej szóstce znalazło się aż pięciu wrocławian. Zwyciężył Janicki, Wrocław w czasie 13.2 przed Grundmanem z Wrocławia i Plodzieszewskim.

Wyścig szosowy na dystansie 100 km zakończył się zwycięstwem Wrocławia (Janicki, Grundman, Jeczkowski, Jamroz), w czasie 2:28.07, przed Warszawą 2:28.09, Krakowem — 2:31.11 i Katowicami 2:33.11.

W punktacji zespołowej, nie wliczając konkurencji, które odbyły się w środę, prowadzi Wrocław — 228 pkt. przed Poznaniem — 185 Bydgoszczą — 181, Rzeszowem — 189, Warszawą — 171, Krakowem — 167.

M. D.

Buchalik przegrał w Sopocie z Romaniukiem

Podczas poniedziałkowej przerwy w grach, uczestnicy międzynarodowych mistrzostw polskich w tenisie odbyli wycieczkę morską do Jastarni i Juraty. We wtorek na wszystkich kortach sopockich wznowiono dalsze rozgrywki.

Największe zainteresowanie wzbudziły dwa spotkania o wejście do ćwierćfinału w grze pojedynczej seniorów: Smolinsky (CSR) — Pusztay (Rum) i Romaniuk — Buchalik.

Turniej sopocki doczekał się nareszcie sensacji. Romaniuk pokonał Buchalika po ciężkiej 5-setowej walce 0:6, 6:4, 6:1, 4:6, 8:6. Romaniuk rozegrał jeden z najlepszych meczów w swej karierze. Górował on ambicją i wolą zwycięstwa, co w głównej mierze przyczyniło się do sukcesu.

W drugim spotkaniu Smolinsky, po szybkiej i na dobrym poziomie stojącej grze, pokonał Pusztaya (Rum) 7:5, 6:1, 7:5.

Niespodziewany sukces odniósł junior rumuński Dancea wygrywając z rozstawionym na pierwszym miejscu Unverdrossem (NRD) 6:4, 6:1, 6:3.

Z dalszych spotkań jakie odbyły się na korcie centralnym na uwagę zasługuje wygrana młodej pary polskiej Ryczkówna, Wilczek nad bardziej rutynowaną parą czechosłowacką Dvorackova, Siroky 2:6, 6:3, 6:4.

A oto pozostałe wyniki:

Gra podwójna mężczyzn: Siroky, Dobes (CSR) — Licis, Sebrala 6:4, 6:4, 7:5, Cobzuc, Badin T. — Buchalik, Jarek 6:4, 6:3, 6:4, Piątek, Radzio — Korneluk, Borowczak 6:4, 6:0, 7:5, Pusztay, Zacopceanu (Rum) — Sturm, Olejniszyn 6:4, 6:4, 7:5.

„Budujący" przykład...

Ostatnim obradom prezydium sekcji pływackiej GKKF przedstawiciel Przeglądu Sportowego przysłuchiwał się ze szczególnym zainteresowaniem. Oto w wolnych wnioskach wypłynęła sprawa artykułu, który ukazał się w naszym piśmie: „Pływacy zasłużyli na dostatecznie", artykułu będącego próbą oceny występu pływaków na Olimpiadzie. Kiedy przewodniczący sekcji K. Gruda zapytał zebranych w jaki sposób mają się ustosunkować do treści artykułu — zapadła grobowa cisza.

— No, to i ja też nic nie mam do powiedzenia, powiedział po pewnej chwili przewodniczący i... tak się zakończyła nierozpoczęta dyskusja.

Niezbyt to budujący stosunek do krytyki prasowej. A szkoda!

IX kolarski Wyścig Dookoła Polski

Królak wygrywa etap Jelenia Góra – Opole

OPOLE 27.8 (tel. wł.). W siódmym etapie Wyścigu na trasie Jelenia Góra — Opole, długości 204 km, wycofało się aż 7 kolarzy. Po raz pierwszy wśród wycofanych zanotowaliśmy nazwiska 2 członków kadry narodowej, Drążkowskiego i Łasaka. Powodem większości rezygnacji z Wyścigu jest suche zapalenie stawu kolanowego lub skokowego. Odnawiają się też dawne kontuzje.

Na tym etapie podziwu godną ambicję wykazał Przezdomski z Ogniwa. Kilkakrotnie korzystał on na trasie z zabiegu lekarskiego, nie chciał jednak wycofać się i ukończył etap.

REKORD SZYBKOŚCI

Długie zjazdy, pomyślny wiatr i wspaniała asfaltowa szosa sprawiły, że na etapie do Opola padł rekord przeciętnej szybkości, około 38,5 km/godz.

Pierwszym zawodnikiem, który wycofał się z grupy 64 startujących w Jeleniej Górze, był Drążkowski. Nie ujechał on nawet jednego kilometra i wsiadł do sanitarki. Wycofanie się Drążkowskiego poważnie osłabiło zespół CWKS i wzmocniło szanse najgroźniejszego rywala wojskowych, Gwardii. Przyszły jednak wypadki, które znowu postawiły CWKS jako faworyta Wyścigu.

Słabo dzisiaj jadą Czyż, Nowoczek i Świercz. Widzimy ich w trzeciej grupie. W drugiej grupie są Kapiak i Wandor, którzy dokładają wszelkich starań, aby dogonić czołową grupę. Na 73 km od startu trzy grupy łączą się w jedną i wyścig prowadzi teraz czołówka, złożona z ok. 40 kolarzy. Na 90 km wycofuje się z wyścigu Łasak, który narzeka na ból w kolanie. W tym okresie przebijają dętki Kus z Górnika, Nowoczek z Unii i Bugalski z Ogniwa. Wycofanie się Łasaka z Gwardii, wyrównuje stratę Drążkowskiego z CWKS.

AMBITNA PIĄTKA

Grupa czołowa jest jeszcze ciągle bardzo liczna. Jedzie w niej znowu jak w poprzednim etapie Albańczyk Angheli.

Czołówka ma za sobą już niemal 100 km, kiedy niespodziewanie odrywa się od niej malutki Świercz z Włókniarza. Ten sam Świercz, który jeszcze przed godziną mozolił się w trzeciej grupie. Zaraz za Świerczem skoczył do przodu Hadasik, następnie Ulik, Królak i jako ostatni Wójcik. Piątka ta szybko zdobyła sobie przewagę, która rosła coraz bardziej.

Mistrz taktyki Wójcik tym razem miał szczęście, bo czwórka jego towarzyszy stanowiła wyrównaną klasę. Hadasik, Ulik, Królak i Świercz — to zawodnicy, którym nie zbywa na ambicji. W takim gronie łatwo będzie odrobić kilka minut nad najgroźniejszymi konkurentami w klasyfikacji ogólnej. Wrzesińskim, Liszkiewiczem i Kapiakiem, którzy jadą w drugiej grupie, coraz bardziej tracąc dystans do czołowej piątki. Rzecz tylko w tym, czy grupki tej nie osłabi defekt któregoś z kolarzy.

Szosa jest równa jak stół, a w czołowej piątce współpraca jest znakomita. Zmiany prowadzenia odbywają się jak w zegarku.

Z drugiej grupy złożonej teraz z 16 zawodników ubywa wskutek defektu na 40 km. przed Opolem Wilczewski. 15-osobowa grupa w niezmienionej już liczbie będzie jechała aż do samej mety, podobnie jak i czołowa piątka, w której pechowy dotychczas Hadasik i Królak jadą ze szczęściem.

ETAP KOŃCZY SIĘ BEZ WALKI

Na 25 km. przed Opolem Klabiński już po raz drugi próbuje uciec i odrywa się od grupy o dobre 200 m., ale osamotniony powtórnie rezygnuje z ucieczki.

Czołowa piątka nieco rozciągnięta wjeżdża na stadion w Opolu i w dobrym tempie, ale bez walki kończy etap.

Pierwszy na mecie jest Królak, który na tym etapie nareszcie odzyskał zwykłą mu doskonałą formę. Potem Ulik i Hadasik. Wójcik zadowala się czwartym miejscem, grupkę tę zamyka inicjator udałej ucieczki, Świercz.

Wójcik wskutek wycofania się Drążkowskiego automatycznie przesuwa się w klasyfikacji ogólnej po siedmiu etapach na trzecie miejsce. Teraz chodzi tylko o to, ile odrobi na wyprzedzających go jeszcze Wrzesińskim i Liszkiewiczu.

Po przeszło czterech minutach 14 osobową grupę jadącą „gęsiego" przyprowadza do mety Sałyga a zamyka ją Klabiński.

Powoli, ale systematycznie odrabia Wójcik stracony na I-ym etapie czas. Po siedmiu etapach dzieli go od wicelidera Wyścigu, Liszkiewicza tylko 1 minuta i 14 sekund, a od lidera Wrzesińskiego — 4 min. i 10 sek., z 18 miejsca po 1 etapie — na trzecie po siódmym to wspaniały postęp Wójcika, nic więc dziwnego, że każdy etap Tour de Pologne przebiega pod znakiem tego rasowego, wieloetapowego kolarza i skupia na nim szczególną uwagę.

O 5 lokat poprawił się po tym etapie Hadasik, który powoli lecz systematycznie odrabia stracony do półmetka czas i miejsce. Czyż — odwrotnie, z każdym etapem traci czołową pozycję, jaką utrzymywał do półmetka.

Z. Weiss

WYNIKI DRUŻYNOWE 7 ETAPU

1. CWKS I 16.08.03, 2. Gwardia 16.10.14, 3. Włókniarz 16.10.31, 4. Górnik 16.25.45, 5. Unia 16.33.22, 6. Kolejarz 17.00.58, 7. Spójnia 17.08.01, 8. CWKS II 17.14.03, 9. Stal 17.27.37, 10. Ogniwo I 17.36.41, 11. Budowlani 17.39.01.

WYNIKI DRUŻYNOWE PO 7 ETAPACH

1. CWKS I 112.21.44, 2. Gwardia 112.49.58, 3. Włókniarz 113.42.44, 4. Górnik 114.44.04, 5. Unia 114.50.18, 6. Kolejarz 114.53.27, 7. CWKS II 115.57.33, 8. Spójnia 117.12.6, 9. Ogniwo I 118.29.34, 10. Stal 118.35.13, 11. Budowlani 119.54.47.

WYCOFALI SIĘ Z WYŚCIGU NA 7 ETAPIE

Bartkowiak — Unia, Drążkowski CWKS I, Nowak — Stal, Szczur — Kolejarz, Cuch — CWKS II, Mendel — Górnik, Łasak — Gwardia

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA VII ETAPU

1. Królak CWKS I 5.20.20, 2) Ulik Gwardia 5.20.32, 3) Hadasik CWKS 5.20.34, 4. Wójcik CWKS 5.20.35, 5. Świercz Włókniarz 5.24.45, 6. Sałyga Gwardia 5.24.15, 7. Gabrych Włókniarz 5.24.53, 8) Węglenda Unia 5.24.53, 9) Wrzesiński Kolejarz 5.24.56, 10) Liszkiewicz Gwardia 5.24.57.

WYNIKI INDYWIDUALNE PO 7 ETAPACH

1. Wrzesiński Kolejarz 37.28.17, 2. Liszkiewicz Gwardia 37.31.13, 3. Wójcik CWKS I 37.32.27, 4. Kapiak CWKS I 37.35.59, 5. Hadasik CWKS II 37.41.11, 6. Chwiendacz Górnik 37.42.23, 7. Klabiński Gwardia 37.43.56, 8. Węglenda Unia 37.44.44, 9. Ulik Gwardia 37.45.24, 10. Czyż Kolejarz 37.53.20, 11. Gabrych Włókniarz 37.54.10, 12. Zdunek Włókniarz 37.55.53, 13. Więckowski CWKS I 37.59.10, 14. Świercz Włókniarz 38.04.53, 14 Sałyga Gwardia 38.08.24, 16. Waliszewski CWKS I 38.10.10, 17. Jankowski Stal 38.12.23, 18. Królak CWKS I 38.22.54, 19. Nowoczek Unia 38.36.48, 20. Wilczewski Unia 38.38.16.

W Jeleniej Górze triumfował Wrzesiński

JELENIA GÓRA 26. 8. (tel. wł.). Szósty etap wyścigu na trasie Zielona Góra — Jelenia Góra, długości 161 km. był pierwszym etapem górskim w wyścigu. Długie podjazdy i zjazdy oraz niebezpieczne serpentyny spotkali kolarze na swej trasie wprawdzie dopiero na ostatnich kilkunastu kilometrach przed Jelenią Górą, jednak wystarczyło to, aby wykazać się umiejętnościami techniki jazdy w górskim terenie.

Z Zielonej Góry wystartowało 66 zawodników. Nie było wśród nich już ani jednego kolarza AZS, bowiem na poprzednim etapie dwaj z zespołu AZS, Krotowski i Tomaszewski, startujący już tylko w konkurencji indywidualnej, nie przyjechali do mety.

Na płaskim terenie z Zielonej Góry cała stawka w zwartej grupie przejechała w ciągu pierwszej godziny 35 km. Z tyłu pozostał tylko Wandor, który miał defekt roweru, a kontuzjowany Malinowski jechał w sanitarce.

Pechowo jechał Klabiński. Na 52 km zepsuła mu się przerzutka i Klabiński zmienił rower. W ostatniej fazie etapu znów miał kłopot z rowerem.

Zwartą grupę kolarzy podzieliło na kilka części dość strome wzniesienie na 60 km od startu. Sałyga miał w tym okresie defekt dętki. 20 km dalej obserwowaliśmy ucieczkę Kusia z Górnika. Kus uciekł samotnie i prowadził wyścig ledwie przez kilka kilometrów.

Mijamy po drodze miasteczka, przez które przejazd jest bardzo niebezpieczny z powodu wąskich i krętych uliczek oraz bardzo ostrych zakrętów. W trosce o bezpieczeństwo kolarzy mieszkańcy ułożyli na szczególnie ostrych wirażach wiązki słomy lub materace.

Zwarta grupa zawodników jest już w Legnicy. Na ulicach miasta oderwała się od grupy para Wrzesiński — Kapiak. Zdobyła ona już ze 200 m przewagi, kiedy od grupy oderwała się druga para Więckowski Ulik. Na doskonałej szosie w pobliżu autostrady zaspurtował Wójcik. Po kilku minutach dogonił on dwie pary, które tymczasem połączyły się ze sobą. Wyścig prowadziła więc teraz piątka kolarzy.

Z tyłu grupa czołowa zmalała do 27 zawodników. Grupa ta wcale nie pieszyła się, a tempa jej nie zdołały zwiększyć nawet zjazdy.

Na około 20 km przed Jelenią Górą kolarze napotkali pierwsze duże wzniesienia. Z grupy czołowej ubywa raz po raz któryś z zawodników. Nie wytrzymują gór: Wilczewski, Mich i Czyż. Słaba jazda Czyża spowoduje przesunięcie go w klasyfikacji o dwa miejsca do tyłu, bo wyprzedza go Wójcik i Chwiendacz.

Wójcik, który z etapu na etap odrabia stracony czas i stale poprawia lokatę, jedzie tymczasem w czołowej piątce. Z kolarzy, którzy w ogólnej klasyfikacji są jeszcze przed nim, w czołowej piątce jadą Wrzesiński i Kapiak. Drążkowski i Liszkiewicz, także lepsi od niego w ogólnej klasyfikacji, trzymają się grupy czołowej. Wójcik odrabia więc na nich stracony czas.

Czołowa piątka pokonuje długie i uciążliwe wzniesienie, na którym odpada Kapiak, wobec czego Wójcik i na nim odrabia czas.

Na stromych serpentynach szosy jedzie Marian Więckowski, który jednak powoli słabnie i kiedy czołówka zbliża się do stadionu prowadzi ją Wrzesiński przed Wójcikiem i Ulikiem. Na bieżni Wójcik wspaniale spurtuje wygrywając pojedynek z Ulikiem. Najszybszy jest jak zawsze Wrzesiński, który wygrywa już czwarty etap i po raz trzeci zdobywa żółtą koszulkę lidera wyścigu.

Wójcik przesunął się znowu o jedno miejsce naprzód, odrabiając na Liszkiewiczu, Drążkowskim i Kapiaku po kilka minut. Po sześciu etapach ma on do Kapiaka już ledwie niecałą minutę, ok. 3 minut do Liszkiewicza, ok. 7 do Drążkowskiego i ok. 8 do Wrzesińskiego.

Na etapie do Jeleniej Góry odpadła w klasyfikacji ze połowy drużyna Ogniwo II, wskutek wycofania się Deptaka. Ogniwo II wystartowało z Warszawy w 3-osobowym składzie.

Niespodzianką było trzecie miejsce Włókniarza, które zawdzięcza on doskonałej jeździe 22-letniego Szczęśniaka. Kolarz ten w tym sezonie niczym szczególnym się nie wyróżnił. W Tour de Pologne zwróciliśmy na niego uwagę dopiero właśnie na górskim etapie.

Z. Weiss

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA 6 ETAPU ZIELONA GÓRA — JELENIA GÓRA

1. Wrzesiński 4.46.06, 2. Wójcik 4.46.07, 3. Ulik 4.46.07, 4. Więckowski 4.46.10, 5. Kapiak 4.49.20, 6. Świercz 4.49.42, 7. Drążkowski 4.49,42, 8. Liszkiewicz 4.50.33, 9. Szczęśniak 4.50.40, 10. Gabrych 4.50.50, 11. Chwiendacz 4.50.52, 12. Królak 4.50.53, 13. Węglenda 4.50.54, 14. Hadasik 4.50.54.

DRUŻYNOWO 6 ETAP:

1. CWKS I 14.21.37, 2. Gwardia 14.29.24, 3. Włókniarz 14.31.12, 4. Górnik 14.32.43, 5. CWKS II 14.40.00, 6 Unia 14.43.24, 7. Kolejarz 14.48.00, 8. Ogniwo I 14.54.59, 9. Spójnia 14.58.39, 10. Budowlani 15.14.07, 11. Stal 15.25.41.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO SZEŚCIU ETAPACH:

1. CWKS I 96.15.41, 2. Gwardia 96.39.44, 3. Włókniarz 97.32,13, 4. Kolejarz 97.51.25, 5. Unia 98.16.56, 6. Górnik 98.18.19, 7. CWKS II 98.43.21, 8. Spójnia 100.04.15, 9. Ogniwo I 100.52,53, 10. Stal 101.07,16, 11. Budowlani 102.15.46.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO SZEŚCIU ETAPACH:

1) Wrzesiński (Kolejarz) 32:07:21, 2) Drążkowski (CWKS) 32:04:13, 3) Liszkiewicz (Gwardia) 32:06:14, 4) Kapiak (CWKS) 32:10:58, 5) Wójcik (CWKS) 32:11:52.

Imprezy kolarskie przed zakończeniem Wyścigu

Dnia 31 sierpnia o godz. 15.30 odbędą się w Warszawie kolarskie wyścigi torowe z udziałem mistrza Polski — Beka, Marchwińskiego, Kupczaka, członków Kadry Narodowej — Borucza, Janickiego i innych.

W godzinach 16.30 — 17 przewiduje się zakończenie centralnego wyścigu pocztowców — mężczyzn i kobiet (mężczyźni 40 km, kobiety 20 km).

O godz. 17 spodziewany jest przyjazd pierwszych kolarzy z wyścigu Dookoła Polski.

Imprezy te organizowane przez ZS „Spójnia" odbędą się na Stadionie Wojska Polskiego.

Stadion przy ulicy Łazienkowskiej otwarty będzie w tym dniu od godz. 13. Bramy stadionu zostaną zamknięte o godz. 16.45. Bilety do nabycia znajdują się w Radzie Okręgowej „Spójnia" Warszawa, Wybrzeże Gdańskie 2 koło Cytadeli nad Wisłą od dnia 26 — 30 bm. w godz. od 9 — 20 oraz w dniu zawodów w kasach stadionu od godz. 9

(w)

Mniej osad niż w 1948 roku startuje w Wioślarskich Mistrzostwach Polski

Z UWAGI na to, że Poznań nie skończył jeszcze budowy reprezentacyjnego toru wioślarskiego, VIII kolejne po wyzwoleniu wioślarskie mistrzostwa Polski, rozegrane zostaną w najbliższą niedzielę 31 sierpnia br., na torze regatowym w Łęgnowie pod Bydgoszczą.

Przypuszczano ogólnie, że awizowany wiosną ożywiony ruch w większości ośrodków, pozwoli po zasadniczo udanym starcie naszych wioślarzy na Olimpiadzie, zgromadzić w czasie mistrzostw rekordową ilość załóg i zawodników.

Niestety przeliczono się i to poważnie. Organizator mistrzostw, ZS Stal, zebrał na liście zgłoszeń tylko 75 osad z 312 wioślarzami, to znaczy mniej aniżeli w roku 1948, kiedy zgłoszonych było 333 i liczby te z roku na rok wzrastały następująco: 1949 — 474, 50 — 513, a w 51 — 530.

Tego faktu nic nie tłumaczy. To dalszy dowód złej pracy.

INNOWACJE

Do programu tegorocznych mistrzostw wprowadzono innowacje. Mężczyźni po raz pierwszy rozgrywać będą mistrzostwo w 8 konkurencjach. Do 7 olimpijskich, dodano czwórkę wagi lekkiej, w której startować będzie — 8 osad. Kobiety walczą normalnie w 4 kategoriach.

U mężczyzn — w jedynce obok murowanego faworyta Teodora Kocerki pojedynek o dalsze miejsca stoczą: Galewski i Deszo z AZS Kraków oraz Żelazek AZS Poznań.

W deblu 100 proc. kandydatami do mistrzowskiego tytułu są bracia Kocerkowie, którzy spotkają się z załogami AZS Torunia i Poznania.

Peruar, czyli dwójka bez sternika, to pojedynek lokalnych rywali Stali i OWKS. Reprezentacyjna para uległa rozbiciu. Świątkowski startuje z Kocerką H., a Wieśniak z Poniatowskim. Więcej doświadczoną i wyrównaną zdaje się być para Stali, którą też typujemy na mistrza.

Do najciekawszych biegów, prawdopodobnie po raz pierwszy w historii mistrzostw należeć będzie pojedynek „dryndziarzy" (dwójka ze sternikiem). Na koalicję „krakusów" poważny zamach szykuje Jagodziński, Szwarzer ze sternikiem Żmudzińskim z AZS Wrocław. Tytułu bronią Lorenc — Thomas sternik Michalski, którzy mają bardzo groźnych konkurentów w swych kolegach z czwórki, Adamiku i Teodorowicz z sternikiem Bartoniszkiem.

Między tak wyrównanymi osadami trudno typować zwycięzcę.

Na starcie czwórek ze sternikiem staną osady: Ogniwa Kalisz i Warszawy, AZS Krakowa i Wrocławia i OWKS Bydgoszcz. Tytułu broni AZS Wrocław. Pojedynek tych 5 najlepszych w kraju załóg będzie także bardzo zacięty i trudno dzisiaj przewidzieć czy wieniec laurowy odbiorą akademicy znad Wisły czy znad Odry.

NA KOGO STAWIAĆ

W czwórkach bez sternika przeciw 2 łodziom AZS Wrocław popłynie Ogniwo Warszawa. Czy wioślarze stolicy odegrają poważniejszą rolę w walce z okiem Wrocławia, który broni tytułu, należy wątpić.

Najliczniej obesłany bieg czwórek wagi lekkiej po sobotniej eliminacji, rozegrany zostanie przy udziale 6 łodzi i tutaj znowu, przy zasadniczo wyrównanym poziomie, trudno typować mistrza.

W czasie regat mistrzowskich największe zainteresowanie skupia się zawsze na biegu ósemek.

Na kogo postawić z 5 konkurentów w niedzielę? Trener Kobylański z warszawskich Budowlanych przygotował na bieżący sezon dobrą osadę, która przekonywająco wygrała eliminacje w Kruszwicy i reprezentowała barwy narodowe w Gdańsku. Nie próżnowali na pewno trenerzy: Żyto z Kalisza, który już tylokrotnie płatał figla najbardziej pewnym faworytom, jak również Ormanowski z bydgoskiego OWKS, który czeka dnia rewanżu za Kruszwicę z największa niecierpliwością. Osad Spójni Warszawa i AZS Wrocław nie należy także bagatelizować.

Ósemki dają największą ilość punktów i moralne zwycięstwo mistrzostw. Warto więc ambitnie i zacięcie walczyć o to piękne trofeum. Tytułu broni Ogniwo Kalisz, które na celowniku wyprzedziło Budowlanych Warszawa o 5,3 sekundy.

U KOBIET SŁABO

O ile u mężczyzn bieg mistrzowskie gromadzą na starcie większą ilość wyrównanych załóg, to u kobiet panuje kompletna posucha.

W jedynkach brak zgłoszenia zeszłorocznej mistrzyni Kiedy. Startują 3 zawodniczki, z których tytuł zdobyć powinna młoda utalentowana Jezierska z warszawskiego Ogniwa. Błaszczakowicz z AZS Kraków to doświadczona silna zawodniczka, a Kaszyńska z Ogniwa Kalisz po raz pierwszy startuje na wiosłach krótkich. Ciekawszy będzie pojedynek czwórek. Takie osady jak Ogniwo Kalisz, Kolejarz Bydgoszcz, Unia Kruszwica i broniący tytułu Budowlani Toruń reprezentują zupełnie wyrównany poziom. Spójnia Poznań może sprawić niespodziankę. I nieprzyjemne dwa walkowery. Dwójka podwójna AZS Wrocław i ósemka dla Kolejarza Bydgoszcz.

(Wic.)

Siatkarze wywalczyli 7 miejsce w klasyfikacji ogólnej mistrzostw w Moskwie

MOSKWA 26.8 (tel. wł.). — Na 9 spotkań rozegranych w poniedziałek (2) i we wtorek (7) w ramach Mistrzostw Świata w Siatkówce tylko dwa z nich można zaliczyć do interesujących. Były to spotkania ZSRR — Bułgaria siatkarzy i Bułgaria — Rumunia siatkarek.

Mimo to zainteresowanie mistrzostwami wcale nie osłabło, i w oba dni zebrało się na trybunach centralnego stadionu Dynamo ponad 20.000 ludzi.

Siatkarki nasze tak w poniedziałek jak i we wtorek nie miały wyznaczonych spotkań. Siatkarze natomiast ukończyli już swój start w mistrzostwach rozgrywając we wtorek ostatnie swoje spotkanie w puli drużyn walczących o miejsca od 7 — 11 — z Libanem zwyciężając bez wysiłku 3:0 (15:2, 15:4, 15:2) i zapewniając sobie tym samym pierwsze miejsce w tej puli, a zarazem siódme miejsce w ogólnej klasyfikacji mistrzostw.

Przewaga Polaków w tym meczu jak i w poprzednich spotkaniach decydujących o miejscach od 7 do 11 była pod każdym względem wyraźna. W meczu z Libanem Polska grała w zestawieniu: Antczak, Grodecki, Woluch, Wieciał, Pindelski i Radomski. W trzeciej partii Antczaka zastąpił Śliwka, Pindelskiego Policewicz, a Grodeckiego Flond. Spotkanie to prowadziła para radziecka Iwanow i Kozłowa.

W drugim meczu tej samej puli Indie pokonały Izrael 3:0 (15:4, 15:0, 15:4). W puli finałowej siatkarzy wyniki były następujące ZSRR — Bułgaria 3:0 (15:11, 15:10, 15:5), CSR — Rumunia 3:0 (15:8, 15:4, 15:5), Węgry — Francja 3:0 (15:6, 16:14, 15:9). Stosunkowo dobry wynik osiągnęli Bułgarzy. Mecz ich z ZSRR był interesujący tylko przez dwa pierwsze sety i stał na dobrym poziomie.

Znane ogólnie zalety siatkarzy ZSRR jak silne zagrywki, zaskakujące ścięcia, świetna obrona, gra w polu i dokładne podania mimo słabszego blokkingu były dla Bułgarów przeszkodą nie do przebycia.

Pewni kandydaci na powtórnych mistrzów świata grają obecnie w mistrzostwach w składzie: Rewa, Szagin, Achlediani, Uljanow, Pinenow, i Jakuszew (pierwsza szóstka) oraz Nefedow, Woronin, Gajlic, Szczerbakow, Koszelew i Smolianow. Ostatni czterej to młodzi zawodnicy a z tych Koszelew i Smolianow pierwszy raz startują w mistrzostwach. Najlepszymi z całej dwunastki są Rewa, Uljanow i Nefedow.

Wśród Bułgarów, wicemistrzów Europy z 1951 r. z Paryża (CSR nie startowała), wyróżnili się w tym meczu Angelov, i Guderov. W meczu CSR — Rumunia widzieliśmy raczej pojedynki przy siatce, gdyż w polu oba zespoły grały słabo, popełniając wiele błędów.

Ostatni mecz Węgry — Francja potwierdził, że właściwym wykładnikiem w układzie sił byłby w puli finałowej start Polski zamiast Francji. Spotkanie siatkarzy Węgier i Francji było ładne tylko w drugiej partii, kiedy to Węgrzy przez liczne błędy pozwolili Francuzom na prowadzenie otwartej gry.

W pozostałych partiach dobry atak, silne serwisy, a przede wszystkim doskonała obrona Węgrów zadecydowały o wyniku.

Wyniki mistrzostw w konkurencji kobiecej były następujące: ZSRR — Indie 3:0 (15:0, 15:1, 15:1). Grała oczywiście druga szóstka ZSRR i podobnie jak i inne reprezentacje walczące z Hinduskami wcale nie ścinała. Bułgaria — Rumunia 3:1 (15:10, 16:18, 15:12, 15:9). Spotkanie decydujące zapewne o miejscu 4 i 5 stało na dobrym poziomie.

Węgry — Indie 3:0 (15:2, 15:6, 15:2). Łatwe zwycięstwo drugiej szóstki węgierskiej, jednak w grze Hindusek zauważyliśmy już jakąś myśl i minimalną poprawę. ZSRR — Francja 3:0 (15:2, 15:3, 15:7). Przewaga siatkarek radzieckich tak pierwszej jak i drugiej szóstki, która grała w trzeciej partii była bezapelacyjna. Poza Czudiną wyróżnić trzeba Kononową, a w reprezentacji Francji Delpée.

Witold Szeremeta

Sobala i Świerzanka pretendują do tytułów mistrzowskich

TEGOROCZNE mistrzostwa gimnastyczne zapowiadają się niezwykle ciekawie. Odbędą się one w najbliższy piątek, sobotę i niedzielę w Gdańsku we wszystkich klasach (III, II, I i mistrzowska).

Szczególnie interesująca będzie walka w klasie pierwszej i mistrzowskiej, w których zmierzą się nasi olimpijczycy z zawodnikami nie objętymi obozami przedolimpijskimi.

Porównanie aktualnej formy najlepszych zawodników, którzy mieli możność trenowania w najlepszych warunkach, z formą zawodników pozostałych, powinno dać najlepszy obraz postępu olimpijczyków. Sądząc po przygotowaniach powinni oni we wszystkich konkurencjach zdecydowanie górować nad swymi przeciwnikami.

Pomiędzy olimpijczykami również powinna rozegrać się walka o tytuły indywidualne. Ciekawe jest kto z tej walki wyjdzie zwycięsko. Już dzisiaj jednak można śmiało powiedzieć, że nie będzie to wielokrotny mistrz Polski Paweł Gaca.

Gaca w tym roku, mimo, że był na obozie przedolimpijskim i startował na Igrzyskach, to jednak nie zawsze pracował jak należało i właściwie już nie jest najlepszym naszym gimnastykiem.

W czasie spotkań poprzedzających Olimpiadę na czoło wybijał się Sobala, który równomiernym opanowaniem ćwiczeń na wszystkich przyrządach przewyższał znacznie pozostałych. Na Olimpiadzie również zajął on najlepsze miejsce z naszych reprezentantów (mówimy tu o wieloboju). Za nim na drugim miejscu uplasował się niespodziewanie młody Świętek, który w Gdańsku będzie chciał wykazać, że nie było to przypadkiem. Dopiero na trzecim, czwartym miejscu z równą ilością punktów znaleźli się dwaj starzy rywale Lesiński i Gaca.

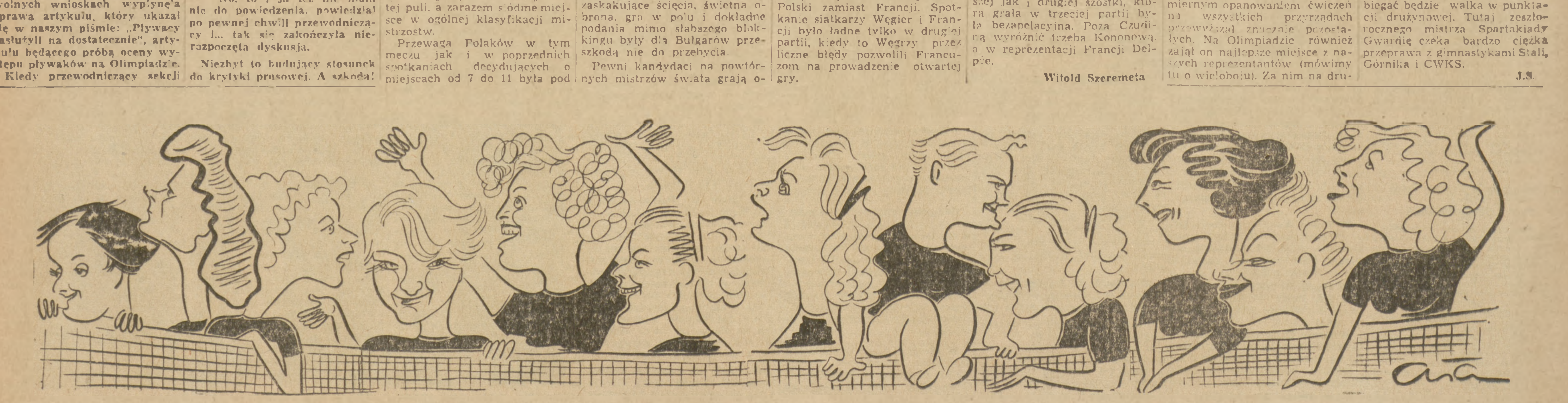
W konkurencjach indywidualnych mężczyzn pewnych faworytów mamy tylko w ćwiczeniach wolnych i na koniu z łękami. W wolnych powinien zwyciężyć nasz medalista olimpijski Jokiel, a w koniu z łękami bezapelacyjnie najlepszy jest Sobala.

Już w kółkach, które były do tej pory domeną Lesińskiego, może on napotkać na poważnego przeciwnika w Świętku. Również i w pozostałych konkurencjach walka będzie bardzo zacięta.

Jeśli chodzi o kobiety, to najwięcej uwagi skupi na sobie pojedynek dwóch naszych najlepszych gimnastyczek Rakoczy i Świerzanki. Świerzy w niektórych konkurencjach dorównuje już naszej mistrzyni, a w ćwiczeniach na równoważni nawet ją przewyższa. O tytule mistrzowskim zadecyduje tu prawdopodobnie opanowanie. Rakoczy i Świerzanka podzielą również z pewnością między siebie tytuły mistrzyń w konkurencji indywidualnej. Jedynie w ćwiczeniach wolnych zagrozić im może Reindlowa.

Nie mniej ciekawie niż w punktacji indywidualnej przebiegać będzie walka w punktacji drużynowej. Tutaj zeszłorocznego mistrza Spartakiady Gwardię czeka bardzo ciężka przeprawa z gimnastykami Stali, Górnika i CWKS.

J.S.



Siatkarki polskie — w karykaturze E. Ałaszewskiego. Od lewej: Welsyng, Kurtzowa, Hajecówna, Zielniok, Jośko, Kubiakówna, Tomaszewska, Figwer, Szczawińska, English, Wojewódzka i Zakrzewska

Co mówią inni o naszych siatkarkach

Czasopismo „Sowiecki Sport" tak określa kobiecą drużynę Polski:

„Drużyna Polski już pięciokrotnie w obecnych mistrzostwach zmierzyła swoje siły z różnymi zespołami. Zawsze, po zakończeniu meczu sztandar Polski wznosił się na maszcie, a hymn polski grany był przez orkiestrę. Zespół Polek wyróżnia się tym, że w porównaniu do innych drużyn ma większą ilość dobrze atakujących zawodniczek. Do nich przede wszystkim należy kapitan drużyny — Mirka Zakrzewska, mająca doskonałe przygotowanie fizyczne, posiadająca wspaniały wyskok i uderzenie. Dobrze ją uzupełniają Halina Tomaszewska oraz Zofia Wojewódzka".

Ogólnie, tak publiczność, jak i przedstawiciele różnych państw stwierdzają, że siatkarki polskie stanowią poza drużyną ZSRR zdecydowanie najlepszy zespół. I tak np. Prezes Międzynarodowej Federacji Siatkówki, Francuz Paul Libaud, po meczu z CSR oświadczył:

— Pewien byłem zwycięstwa Polek nad CSR, ale nie przypuszczałem, że przewaga będzie aż tak wielka...

Opinia publiczności radzieckiej, odznaczającej się wielką obiektywnością i znawstwem siatkówki, jest znamienna.

— Polki na pewno nawiążą z naszą (tj. z radziecką) reprezentacją równą walkę, wynikiem czego powinno być zdobycie przynajmniej jednej partii. A więc oczekujemy dnia finału 29 sierpnia.

R. Wirszyllo

Studium Zaoczne WF powstaje przy AWF

W bieżącym roku szkolnym przy Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie utworzone zostanie 4-letnie Studium Zaoczne WF.

Warunkiem przyjęcia na I rok studiów jest nie przekroczony 45 rok życia, wykształcenie licealne oraz 2-letnia praktyka zawodowa lub 3-letnia praca społeczna w dziedzinie wychowania fizycznego.

Poszczególne lata studiów zaliczane będą na podstawie wykonanych prac kontrolnych, ćwiczeń oraz kolokwiów i egzaminów. Dwa razy do roku przeprowadzane będą 14-dniowe sesje egzaminacyjne.

Podania o przyjęcie na I rok studiów kandydaci(tki) winni złożyć do dnia 5 września br. na adres: Studium Zaoczne przy AWF Warszawa-Bielany, ul. Marymoncka 90.

Do podania należy załączyć: ankietę personalną, świadectwo dojrzałości (w oryginale), 3 fotografie, odpis dokumentu wojskowego, zaświadczenie stwierdzające 2-letnią praktykę zawodową lub 3-letnią społeczną w dziedzinie kultury fizycznej oraz ewentualnie dyplom przodownika w pracy zawodowej lub społecznej i zaświadczenie lekarskie o przydatności do studiów w.f.

Po rozpatrzeniu podań kandydaci zostaną wezwani pisemnie na sesję wstępną, która odbędzie się w AWF (W-wa, Marymoncka 90) w drugiej połowie września, lub na początku października.

W czasie sesji trwającej 7 dni zostaną przeprowadzone badania lekarskie, egzaminy wstępne oraz próba sprawności fizycznej.

Na egzamin wstępny złożą się: egzamin z nauki o Polsce i świecie współczesnym, egzamin pisemny na temat związany z kierunkiem studiów.

Próba sprawności fizycznej dla kobiet i mężczyzn obejmie: biegi, skoki, gimnastykę, próbę gier sportowych oraz pływanie.

Zakwaterowanie i wyżywienie kandydatów w czasie sesji będzie płatne wg. normy dziennej — 9.10 zł za wyżywienie i 3.43 za zakwaterowanie.

Po ukończeniu studium słuchacze otrzymują prawa absolwentów AWF z możliwościami nauczania w szkołach wszystkich typów. Ponadto będą oni mieli prawo do pracy szkoleniowej we wszystkich instytucjach zajmujących się zagadnieniami wychowania fizycznego oraz do zdobywania stopni naukowych.

Konkurs współzawodnictwa w zdobywaniu SPO i B PO

Celem rozwinięcia osiągnięć uzyskanych przez młodych sportowców w przygotowaniach do Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej — St. KKF i Warszawska Rada Związków Zawodowych ogłosiły konkurs współzawodnictwa w zdobywaniu odznak BSPO i SPO między kołami sportowymi i Radami Okręgowymi Zrzeszeń Sportowych na terenie Warszawy.

Koło sportowe, którego członkowie zdobędą najwięcej odznak BSPO i SPO, otrzyma jako nagrodę statuetkę biegacza, ufundowaną przez Zarząd St. ZMP. Dla najlepszego zespołu sportowego przewidziany jest puchar przechodni Zarządu Stołecznego ZMP oraz nagroda WRZZ w postaci sprzętu sportowego.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redaguje Komitet
Redakcja
Warszawa ul. Marszałkowska 80
Tel. Redaktor Naczelny 87-003
Sekretarz Redakcji - 82-604 Dział listów i korespondencji - 87-001 Sekretariat Administracyjny - 88-231
Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Administracja
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80-711 i 83-720 wewn. 56
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze
Warunki prenumeraty
mies. — 3 zł kwart. — 9 zł półr. — 18 zł
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 3514. 3-B-23511
A 1 2 3 4 5 6

„Miasteczko" daje przykład współzawodnictwa pozlotowego

300 młodych robotników łódzkiego przemysłu Zjednoczenia Budowlanego przed dwoma laty zamieszkało w kolonii małych domków. Wkrótce przylgnęła do tego robotniczego hotelu nazwa „miasteczko".

Początkowo nienajlepiej działo się w tym miasteczku, a jego kierownictwo miało wiele trudności z ujęciem w karby rozhukanej gromady jego mieszkańców. Próbowano skierować nadmiar ich temperamentu na boiska, ale koło sportowe w miasteczku było fikcją.

W DYPLOMACH — HISTORIA KOŁA

Gdy w marcu 1951 r. posadę magazyniera w hotelu objął Masternak zmieniło się wszystko. Dzięki jego inicjatywie i niezmordowanej pracy ożywiono martwe koło sportowe.

Od tej chwili coraz częściej słyszeliśmy o sportowcach miasteczka, a każdy niemal sukces nagradzany był dyplomami. Z tych dyplomów odczytujemy dziś historię koła.

Zajęło ono pierwsze miejsce w zrzeszeniu w zdobywaniu odznaki SPO. Uzyskało ją 30 członków w tym Masternak i 50-letni Denderski. W lutym br. 5 dziewcząt i tyluż chłopców z miasteczka wzięło udział w zimowych mistrzostwach lekkoatletycznych stanowiąc jedyną reprezentację zrzeszenia.

Podczas Święta Kultury Fizycznej siatkarze zajęli trzecie miejsce, wzbogacając gablotkę o nowy dyplom. Za wzorowe zorganizowanie zebrania wyborczego ORZZ przyznał miasteczku proporzec.

ZOBOWIĄZANIA ZLOTOWE WYKONALI

W akcji przedzlotowej jedni z pierwszych podjęli zobowiązanie: „zróbmy boisko do kosza i skocznię". I zrobili. Obrzydliwy zaśmiecony plac zamienił się wkrótce w nie wykończony co prawda jeszcze, ale czysty i duży obiekt sportowy. Wytyczono prowizoryczną bieżnię, koła do rzutów i tylko toru przeszkód brakuje jeszcze do kompletu urządzeń do treningu SPO.

Chłopcy zbudowali także boisko do siatkówki dla dziewcząt zamieszkujących w hotelu. Będą mieli wkrótce kilka sekcji żeńskich w kole.

Na Zlot pojechało z koła trzech delegatów: Masternak, Siekiecki i Dusznikiewiczówna. To byli delegaci sportowi, ale poza tym na Zlocie było 30 członków koła. Tak bowiem z tym hotelem jest, że najaktywniejsi mieszkańcy należą i do ZMP i do koła sportowego i przodują w pracy zawodowej.

Kiedy cała 50-siątka sportowa spotkała się po Zlocie na zebraniu, kiedy wysłuchali wrażeń delegatów o tym jak było w Warszawie, kiedy powtarzali słowa ślubowania — dzielna gromada postanowiła jeszcze lepiej pracować.

Z NOWYMI SIŁAMI PO ZLOCIE

Zaczęły padać nowe zobowiązania produkcyjne i sportowe. Henryk Marczewski postanowił, że wszyscy członkowie jego grupy młodzieżowej na budowie zdobędą odznaki SPO. Połowę zobowiązania już wykonał. Dusznikiewiczówna zobowiązała się zwerbować do koła nowych członków, a Masternak oświadczył, że w tym roku nikt w kole nie zostanie bez odznaki SPO.

W ubiegłym tygodniu na wszystkich budowach, w biurach i urzędach budowlanych oraz w prasie łódzkiej ukazały się wezwania następującej treści:

„Koleżanki i Koledzy! rozszerzajcie współzawodnictwo pozlotowe. Koło sportowe „Miasteczko" wzywa całą młodzież i starsze pokolenie do zdobywania norm na SPO. Próby zdawania na SPO odbywają się dwa razy w tygodniu na boisku koła przy ul. Gołębskiej 5".

Koło otworzyło swe podwoje dla wszystkich. Każdy dzień przynosił postęp w wykonaniu zobowiązań. Limit odznak dla koła wynosi 30. Do limitu brakuje jeszcze 6. Ambicją koła jest przekroczyć normę przynajmniej o kilka jeżeli nie o kilkanaście odznak. Jest „murowane", że to im się uda.

Pracują bowiem solidnie, z zapałem i z prawdziwym entuzjazmem. Sami szukają pracy. Kilkanaście dni temu uporządkowali teren nowowybudowanego basenu na Widzewie i rzucili apel do wszystkich kół sportowych budowlanych o wzięcie udziału w tej pracy.

„Miasteczko" daje dobry przykład rozszerzania współzawodnictwa pozlotowego. Przykład ten powinny przejąć inne koła sportowe na terenie Łodzi.

Z. Tarnowska

Ligowe zespoły piłkarskie ujawniły swą formę

Pierwsze dwie niedziele rozgrywek piłkarskich I Ligi mamy już poza sobą. Sprawdziły się prawie w zupełności nasze przedligowe przewidywania. Pierwsze mecze nie przyniosły niespodzianek, gdyż zwycięstwa odnosili faworyci.

W pierwszej grupie czołowe miejsca zajmują Ogniwo Kraków i Kolejarz Poznań. Posiadająca w swych szeregach wielu reprezentantów Polski — chorzowska Unia zajmuje chwilowo trzecie miejsce. Sprawiła to minimalna porażka w pierwszym meczu w Krakowie z Ogniwem.

Ogniwo jest zespołem rzeczywiście dobrze przygotowanym do rozgrywek. Dowodem tego jest udział w finale Pucharu Zlotu i dobra forma wykazywana obecnie. Ogniwo w przeciwieństwie do lokalnego rywala zlotowego — OWKS umiało utrzymać formę i na mistrzostwa ligowe. Mało tego, kierownictwo sekcji piłkarskiej, jak widać nie zapomina o kształceniu rezerw, które również, podobnie jak ligowy zespół, zajmują w swej grupie pierwsze miejsce.

Wiceliderem jest poznański Kolejarz, który po dramatycznym (dla chorzowian) przebiegu meczu z Budowlanymi urwał, na własnym co prawda terenie, punkt liderowi, uzyskując wynik bezbramkowy. W przeciwieństwie do lat ubiegłych Kolejarz dysponuje obecnie lepszą defensywą. Nic nie stracił na bojowości lotny atak.

Czy Kolejarzowi uda się utrzymać swą pozycję? Dotychczasowa obserwacja wskazywała, że Kolejarze są zespołem bardzo chimerycznym, a więc trzeba jeszcze trochę poczekać zanim będzie można dać im skrystalizowaną ocenę.

Unia Chorzów będzie się starała w szybkim tempie wyrównać zaległości. Różnica jednego punktu nie jest tak wielką, by ją trudno było wyrównać, lecz krakowskie Ogniwo przeszło już przecież w pierwszej rundzie przez dwie najpoważniejsze przeszkody — obu najgroźniejszych przeciwników — Unię i Kolejarza. W niedzielę partnerem krakowian będzie drugi zespół śląski — Budowlani. I tym razem zwycięstwo (choć nie łatwe) odnieść powinno Ogniwo utrzymując swą pozycję do półmetka, bo ani Budowlani Gdańsk, ani stołeczny Kolejarz w obecnej formie nie powinni sprawić liderowi przykrej niespodzianki.

W drugiej grupie pierwsze miejsce zajmuje radliński Górnik. Co prawda Gwardia Kraków i CWKS rozegrały dotychczas tylko po jednym spotkaniu i wiele się jeszcze może zmienić. W każdym razie już teraz widoczne jest, że Górnicy, którzy w Pucharze Zlotu grali słabo znacznie się w ostatnim okresie poprawili. Wtajemniczeni mówią na Śląsku, że powrót trenera Dziwisza natchnął zespół nowym duchem. Ile w tym prawdy trudno powiedzieć lecz wysokie zwycięstwo nad jedynym z kandydatów do tytułu mistrzowskiego — CWKS-em, chociaż odniesione na własnym boisku, posiada swój ciężar gatunkowy.

Krakowska Gwardia, zajmująca w tabeli drugą pozycję rozegrała tylko jeden mecz, napotykając najsłabszy zespół tej grupy łódzkiego Włókniarza. Kandydat do finału nie zadowolił. Odniósł zwycięstwo 3:0 lecz nawet w spotkaniu ze słabym przeciwnikiem wyszły na jaw wszystkie braki. Bardzo groźny napad — dotychczas jedna z najlepszych formacji, okazał się bardzo słaby. Trzy bramki strzelił Mordarski, a jego partnerzy, zawodnicy takiej klasy, jak Gracz czy Kohut, nie trafiali nawet do pustej bramki. Gwardziści, mając w polu zdecydowaną przewagę nie potrafili jej uwidocznić cyfrowo. Taka gra ataku gwardzistów to skromnie mówiąc... kompromitacja.

CWKS grał w pierwszym meczu podobno dobrze. Według relacji zawiódł Sobkowiak, który spowodował utratę dwu bramek. Faktem jest jednak, że wojskowi nie potrafili przejść twardej, lecz nie niemożliwej do sforsowania (przy umiejętnościach technicznych, których nikt CWKS-owi nie zaprzeczy) obrony Górnika.

Wniosek: CWKS jest również bez formy.

*

Układ par nadchodzącej niedzieli jest następujący: (w nawiasach podajemy nazwiska sędziów).

GRUPA I: Budowlani Chorzów — Ogniwo Kraków (Andrzejak — Łódź)

Kolejarz W-wa — Unia Chorzów (Losiak — Poznań).

Budowlani Gdańsk — Kolejarz Poznań (Klocek — Śląsk).

GRUPA II: OWKS Kraków — CWKS (Bukowski — Kielce).

Ogniwo Bytom — Gwardia Kraków (Hasselbusch — W-wa).

Włókniarz Łódź — Górnik Radlin (Mohyla — Kraków).

Ponad 500 zebrań pozlotowych podejmuje się zorganizować WKKF Zielona Góra we współzawodnictwie pozlotowym

Pracownicy etatowi Komitetów Kultury Fizycznej oraz Rad Okręgowych Zrzeszeń Sportowych w Zielonej Górze podjęli na Wojewódzkiej naradzie wiele cennych zobowiązań pozlotowych.

Zobowiązali się oni do przeprowadzenia 487 zebrań pozlotowych we wszystkich kołach sportowych przy zakładach pracy oraz LZS-ach na terenie całego województwa do dnia 31 sierpnia. Podobne zebrania zobowiązano się przeprowadzić we wszystkich SKS-ach w terminie od 1 — 10 września.

Pomyślano również o zbliżających się Marszach Jesiennych. Liczbę uczestników zwiększy się o 50 proc. Postanowiono także prowadzić stałą pracę z młodym aktywem sportowym — delegatami na Zlot przez organizowanie miesięcznych narad roboczych z udziałem sportowców delegatów na Zlot. Zobowiązano się uzupełnić delegatami na Zlot składy osobowe społecznych sekcji sportowych KKF oraz udzielać im systematycznej pomocy w pracy.

Pracownicy WKKF Zielona Góra, podejmując wymienione zobowiązania, wzywają do współzawodnictwa WKKF Koszalin.

Zielona Góra zwraca się do wszystkich WKKF-ów na terenie całej Polski z apelem o przejście na wyższe formy konkretnego współzawodnictwa, co niewątpliwie przyczyni się do przedterminowych realizacji naszych zadań planowych na odcinku kultury fizycznej i sportu, do podniesienia tężyzny fizycznej naszego narodu i przysposobienia go do jeszcze wydatniejszej pracy w realizacji zadań produkcyjnych w walce o wykonanie planu 6-letniego.

(W)

Eliminacyjne wyścigi kolarzy-pocztowców

W niedzielę rozegrano w całym kraju wojewódzkie eliminacje kolarskie pocztowców. Oto zbiór meldunków:

LUBLIN

Wyścig pocztowców zgromadził na starcie 29 kolarzy i przyniósł zwycięstwo listonoszowi wiejskiemu z Siedliszcza — Woźniakowi w 64 minuty przed Kwiatkowskim z PTSB Lublin i Tomaszewskim z Jedlanki.

SZCZECIN

W Szczecinie startowało 42 kolarzy, w tym jedna kobieta, na metę przybyło 38. Zwyciężył Karasiński przejeżdżając trasę 30 km w czasie 57.30.0. Na drugim miejscu przybył Reimanek (Urząd Pocztowy Nowogród).

POZNAŃ

Najliczniej pocztowcy startowali w eliminacjach województwa poznańskiego. Do wyścigu zgłosiło się 89 zawodników. Zwyciężył listonosz wiejski z Włoszakowic — Dudek — 50:32 przed Przybyłem (Poznań) i Pałaszem (Nekla).

WROCŁAW

Kolarski wyścig pocztowców na szczeblu wojewódzkim zgromadził we Wrocławiu 72 zawodników.

Zwyciężył listonosz wiejski z Odrzychowic z pow. kłodzkiego — Buczkowski w czasie 48.35.0. Drugi Turowski z Żurawiny, trzeci Przynoś Ruch Wrocław, czwarty Krawiec — Milicz, 5) Wróbel Wołów.

KATOWICE

W wyścigu kolarskim pocztowców na szczeblu wojewódzkim startowało 32 kolarzy. Pogoda była dobra, toteż wyniki są niezłe.

Zwyciężył Ślązak (Katowice) 52,13 min. przed Hamella — Lubliniec — 52,19, Krzystakiem — Gliwice — 53.11, Pisulskim — Lubliniec — 53.14. Dalsze miejsca zajęli: Pyszka — Rybnik, Flak — Katowice, Skrzypiec — Knurów.

BYDGOSZCZ

Przy udziale 53 zawodników, zwycięzców eliminacji na szczeblu powiatowym, odbył się w Bydgoszczy wojewódzki wyścig kolarski pocztowców na trasie długości 30 km.

W wyścigu zwyciężył Łacki — Chojnice w czasie 52:16, o przed Strzenkowskim — Toruń 53.17,0.

KRAKÓW

W wojewódzkich eliminacjach kolarskich pocztowców na trasie 30 km z Mogilany do Krakowa startowało 46 pocztowców, rekrutujących się głównie z listonoszy wiejskich.

Zwyciężył Tarnadel z Krakowa w czasie 46:45.0 przed listonoszem wiejskim z Lasku — Nykaza, który miał czas o sekundę gorszy.

Dalsze miejsca zajęli: Kopczyński i Butek z Krakowa oraz Kowalczyk z Klikusowej, pow. Nowy Targ.

Ta piątka reprezentować będzie województwo w eliminacjach centralnych w dniu 31 bm. w Warszawie.

GDAŃSK

W wyścigach wojewódzkich pocztowców rozegranych w Gdańsku 6 zawodników zeszło na dystansie 30 km. poniżej 1 godziny.

Pierwsze miejsce zajął kierowca gdańskiego — „Ruchu" — Szymański w czasie 54:39. Za nim uplasował się listonosz wiejski z Lasowic Wielkich (pow. Malbork) 55.41, 3) Kreft Kartuzy 55:42, 4) Wera Kościerzyna 55:43, 5) Jeżewski Kartuzy 58:17.

Na 36 startujących wyścig ukończyło 29. Organizacja zawodów wzorowa.

Oficjalne wyniki żeglarskich mistrzostw Polski

W poniedziałek, 25 bm. zakończyły się Żeglarskie Mistrzostwa Polski w klasie „O" (a nie jak omyłkowo podaliśmy w tytule w poprzednim numerze „C"). Finały wykazały bardzo wysoki i wyrównany poziom naszej czołówki żeglarskiej, wśród której rewelacją był młody żeglarz z Chojnic — Gierszewski.

Ostateczne wyniki przedstawiają się następująco:

I miejsce i tytuł Mistrza Polski — Zygmunt Koszyca, Ogniwo Poznań, punktów 5648.

II miejsce i tytuł wicemistrza Polski — Roman Biderman, CWKS punktów 4393.

III — Gierszewski Lucjan, Budowlani Chojnice, 3676 pkt., IV — Szloser Jerzy, CWKS Warszawa, 3490 pkt., V — Fischer Bronisław, Ogniwo Poznań, 3134 pkt., VI — Lewandowski Stanisław, Włókniarz Chełmża, 2365 pkt., VII — Dacko Bohdan, AZS Wrocław, 1937 pkt., VIII — Sieradzki Juliusz, LM Gdynia, 1419 pkt.

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

BRAWO!

Żyją Zlotem

Entuzjazm sportowców centralnej sekcji motorowej ZS Włókniarz w Częstochowie nie wygasł po Zlocie. Bogatsi w doświadczenia i ożywieni nowym zapałem podjęli oni pozlotowe zobowiązania zdobycia dalszych 10 odznak sportowych. Nie tylko podjęli zobowiązanie, lecz przystąpili do jego bezzwłocznej realizacji. Duszą akcji jest przewodniczący sekcji ob. Marian Skwarliński, który mobilizuje bezustannie sportowców i zachęca ich do szybszego zdobywania norm. Dzięki temu realizacja zobowiązania postępuje w wartkim tempie i do 22 bm. wyniosła 60 proc.

Janusz Flowecki
Częstochowa

Pierwsza sekcja kajakarska LZS

Młodzi sportowcy wiejscy w Rogalinie jako pierwsi w Wielkopolsce założyli w swoim LZS-ie sekcję kajakarską. W pracy organizacyjnej dopomogli swoim młodszym kolegom kajakarze z Poznania, którzy zorganizowali 3-dniowy obóz pokazowy oraz propagandowe zawody kajakowe.

Jacek Wójcik
Chocianów k. Legnicy

Zagrożona inwestycja

Budowa części sportowej Domu Kultury przy Hucie Ostrowiec posuwa się bardzo wolno. Jakie są przyczyny zahamowania prac?

Po pierwsze brak kompletnej dokumentacji technicznej, która została zamówiona jeszcze w 1950 r. w Biurze Projektowym Miasto-Projekt-Wschód w Kielcach. Część tej dokumentacji Kielce przekazały do wykonania takiej samej placówce w Warszawie. Ostatnio po wielu monitach telefonicznych i listownych udało się zoopingować Biuro w Kielcach do zajęcia się tą sprawą. Brakująca dokumentacja miała być dostarczona do 10 sierpnia br. Niestety dotychczas jeszcze jej nie ma. Biuro Projektowe w Kielcach powinno sobie bardziej wziąć tę sprawę do serca, skoordynować współpracę z Warszawą i tak najszybciej wykonać dokumentację.

Drugą przeszkodą w budowie są urządzenia z nieistniejącej już od roku wystawy a znajdujące się na terenie budowy.

Bezpośrednie zwracanie się do Rady Zw. Zaw. by zabrała urządzenia nie odniosło skutku. Wprawdzie na interwencję KM PZPR w Ostrowcu Powiatowa Rada Zw. Zaw. miała urządzenia zabrać niezwłocznie lecz czyni to z ogromną zwłoką, bo dotychczas urządzenia powystawowe jak leżały na starym miejscu tak leżą.

I dlatego apeluję raz jeszcze:
do Biura Projektowego Miasto-Projekt-Wschód Kielce o jak najszybsze dostarczenie brakującej dokumentacji technicznej,
do Powiatowej i Okręgowej Rady Zw. Zaw. o natychmiastowe zabranie urządzeń powystawowych hamujących budowę,
do wykonawcy robót — KPZB o zmobilizowanie odpowiedniej ilości ludzi i materiałów celem nadrobienia zaległości w budowie i wykonania planu.

W. Zarzycki
Ostrowiec



Nie wystarczy wzruszać ramionami

Kiedy czytałem ostatnio w „Przeglądzie" wypowiedzi na temat niedociągnięć w pracy naszego aparatu sportowego postanowiłem i ja poruszyć pewną sprawę.

Otóż GKKF powołał mnie na obóz l.a. juniorów w Sierakowie. W związku z tym otrzymałem od Spójni włocławskiej pismo wzywające mnie do natychmiastowego stawienia się celem załatwienia wyjazdu. Mimo, że nie było to takie proste (mieszkam 54 km od Włocławka) — stawiłem się. Po przybyciu na miejsce zgłosiłem się do kierownika sekcji l.a. ob. Dzwonkowskiego.

Niestety ob. Dzwonkowski nie miał dla mnie czasu. Powiedział tylko, że mam zabrać ze sobą sprzęt i wyjechać do Sierakowa a dla załatwienia formalności skierował mnie do sekretarza ob. Kubickiego.

Sekretarz Kubicki też nie miał za wiele czasu i odesłał mnie do magazyniera. Ten ostatni stwierdził, że żadnego sprzętu w magazynie nie ma, wobec czego, nic mi nie może dać. Powiedział mi jeszcze, że sprzęt jest u zawodników i muszę go od nich ściągnąć sam, bo on nie ma czasu.

Moje wędrówki wśród zawodników nie przyniosły rezultatu. Sprzętu sportowego nie dostałem.

Obecnie termin stawienia się na obóz już minął. Jako zawodnik „Spójni" starałem się jak najlepiej pracować i osiągać jak najlepsze wyniki. Ostatnio startowałem na Mistrzostwach Polski juniorów w Poznaniu. Niestety ani kierownik sekcji l.a. ani sekretarz nie dopomogli mi w tym, abym dostał się na obóz, gdzie miałbym warunki do dobrego przygotowania i dalszego rozwoju.

Może kierownictwo Spójni włocławskiej odpowie teraz, jak należało tę sprawę załatwić, bo we Włocławku potrafi o się zdobyć jedynie na wzruszenie ramionami.

Edward Zieliński

Nie zapominajcie o mistrzostwach

Praca sekcji piłki ręcznej WKKF Wrocław pozostawia wiele do życzenia. Ostatnio zdarzył się znów wypadek, który potwierdził to ogólne przekonanie.

Na niedzielę 17.8 WKKF wyznaczył spotkania półfinałowe o mistrzostwo okręgu w siatkówce kobiet i mężczyzn. Wszystko byłoby w najlepszym porządku gdyby gdyby komunikat o miejscu i czasie rozgrywek w porę rozesłano w teren.

Niestety nie zrobiono tego. Pisma ugrzęzły gdzieś w kancelarii WKKF, zrzeszenia poza tym, że mają być rozgrywki nic więcej nie wiedziały. Wreszcie pisma dotarły do miejsc przeznaczenia ale za późno, bo już po 17-tym. Rozgrywki nie odbyły się.

Termin mistrzostw Polski zbliża się milowymi krokami. Czas najwyższy zacząć działać energicznie.

J. W. Wrocław

Wspaniali zawodnicy i słabi organizatorzy Jubileuszowego Raidu Tatrzańskiego

Raidy woli i ambicji — oto słuszna nazwa Raidów Tatrzańskich, która towarzyszy im od chwili powstania w 1937 roku. Żaden jednak z dotychczasowych nie wymagał tak wielkiego hartu, tak wielkiej ambicji i wykazania się tak wysokim poziomem, jak właśnie ukończony w ub. niedzielę X Jubileuszowy Raid Tatrzański.

Cyfra 133 startujących stanowi zaledwie 1/3 uprawnionych do startu. Świadczy o tym, że wielu zawodników nie czuło się na siłach stanąć do tego najcięższego dla zawodnika motocyklowego egzaminu.

ZALEDWIE 22 PROC. SKLASYFIKOWANYCH

Spójrzmy na listę startową, a łatwo zorientujemy się w jakich zrzeszeniach idzie prawdziwa praca na najważniejszym odcinku sportu motorowego — na odcinku raidów. CWKS i Ogniwo wystawiły po 23 zawodników, Budowlani — 17-tu, Spójnia — 21, Stal — 10, AZS — 7, pozostałe zrzeszenia zaledwie po kilku. Sprawdźmy teraz ilu zawodników z poszczególnych zrzeszeń raid ten ukończyło i ilu zostało sklasyfikowanych.

W CWKS raid ukończyło 12, a sklasyfikowano 9, w Ogniwie ukończyło 7, a sklasyfikowano 3, w Budowlanych 7, a sklasyfikowano 6, ze Stali ukończyło 6, przy 5 sklasyfikowanych. Ze Spójni ukończyło 9, a sklasyfikowano 3, w AZS-ie natomiast ze skromnej liczby 7 ukończyło 6 przy 3 sklasyfikowanych.

Młodzi studenci pokazali naprawdę wysoką klasę i doskonałą kondycję. Startowali oni wszyscy na SHL-kach, które sami przygotowywali do tej ciężkiej imprezy. Egzamin maszyn i ludzi w AZS-ie wypadł na piątkę.

Zaledwie 3 zawodników reprezentowało Gwardię. Rzecz ta jest nie tyle dziwna ile niepokojąca. Dlaczego właśnie Gwardia, która posiada przecież dobrych zawodników i dobrze przygotowany sprzęt ignoruje udział swych zawodników w raidach terenowych? Tym większy jest sukces braci Koprowskich i Winnika, którzy zespołowo zdobyli dla Gwardii w tym niezmiernie trudnym raidzie 3-e miejsce.

BŁĘDY ORGANIZATORÓW

Zawodnicy, na ciężkiej 560 kilometrowej trasie, dali z siebie wszystko, nierzadko kończąc piekielny II etap u kresu sił.

Zawodnicy cierpieli za błędy organizatorów, którzy nie przewidzieli zmiany warunków atmosferycznych i mimo ulewnego deszczu, który po 24 godzinach zamienił górskie ścieżki w gliniaste trzęsawiska, utrzymali już i tak bardzo wyśrubowane czasy „pogodowe".

Nie przewidział też organizator — mimo iż zorientował się w czasie trwania II etapu w niesamowitych trudnościach, jakie stworzył zawodnikom — że uczestnicy raidu będą bardzo opóźnieni i że z wymontowanymi reflektorami będą kończyć etap w nocy, ryzykując w zdradliwym górskim terenie całość maszyn i swoje zdrowie.

A tak łatwo było w porę powziąć decyzję podniesienia czasów, lub chociażby zlikwidowania zbytecznej drugiej pętli II etapu.

NIE O TO CHODZI

Nie o to przecież chodziło, by zaledwie około 50 proc. zawodników ukończyło Raid. Musimy przy tym pamiętać, że 27-u z nich miało spóźnienie na jednym etapie ponad 1,5 godziny, co ich wyeliminowało z dalszej jazdy w konkurencji.

Ucierpiał również i sprzęt. Przy tych szybkościach, które musiano osiągać, zawodnicy poszli na całego, a z poobrywanych podnóżków, tłumików i błotników zebranych na trasie, można było stworzyć niejeden sklep motoryzacyjny.

Organizator, w przeciwieństwie do wspaniałych osiągnięć zawodników, do ich wzorowej postawy sportowej i poziomu — nie zdał egzaminu.

Ani przygotowanie parku nie było na poziomie, ani tymbardziej kontrola nad zawodnikami, którzy wielokrotnie dokonywali niedozwolonych napraw, lub nawet wymiany całych zespołów w motocyklach, bez czego nota bene wielu z tych którzy ukończyli nie mogłoby marzyć o dobrnięciu do końca zawodów. Bałagan na punktach kontroli czasu w Lubieniu, Poroninie i Niedzicy nie wystawiały dobrego świadectwa organizatorom, za co w znacznej mierze odpowiedzialny jest Okręg Krakowski PZM.

Należałoby wszechstronnie przedyskutować X Raid Tatrzański i to w gronie zarówno organizatorów jak działaczy i zawodników. Pozwoli to na uniknięcie w przyszłości kardynalnych błędów popełnionych w Raidzie Jubileuszowym.

NASZA RADOŚĆ

Z radością widzieliśmy wśród tych, którzy ukończyli Raid, młodą zawodniczkę Włókniarza częstochowskiego — Ewę Calewską. Z radością witamy doskonałą, skuteczną jazdę, hart woli i ambicję świetnych zawodników CWKS z Kanafeim i Kuroczką na czele, debiutującymi tak zwycięsko w Raidzie Tatrzańskim.

Cieszy nas po raz trzeci zdobycie Wielkiej Nagrody Tatr przez Żymirskiego i Kwiatkowskiego, którzy byli członkami zwycięskiego zespołu Skry w 1947 r.

W tym roku odbędą się jeszcze dwa raidy eliminacyjne do mistrzostw Polski, a na ich starcie pragniemy ujrzeć nie tylko tych, którzy zmagali się z Tatrami, ale wszystkich 380 zawodników raidowych I i II licencji, bo raidy motocyklowe są podstawą sportu motorowego. Podstawą, na której w oparciu o tych najlepszych 60, którzy ukończyli X Jubileuszowy Raid Tatrzański, możemy budować masowość i międzynarodowe sukcesy w sporcie motocyklowym.

Kazimierz Wolff



Jakubowski (Spójnia W-wa) na trasie trzeciego, najcięższego etapu X Jubileuszowego Raidu Tatrzańskiego
Foto CAF

Na boiskach piłkarskich ZSRR

Zeszłoroczne boje ligowe o tytuł mistrza ZSRR w piłce nożnej zakończyły się zwycięstwem doskonałej drużyny CDSA, wielokrotnego mistrza Związku Radzieckiego. Wojskowi zajęli wówczas pierwsze miejsce, uzyskując 43 pkt.

Na drugiej pozycji uplasowało się dobrze nam znane z pobytu w Polsce Dynamo Tbilisi, które mając 36 pkt. wyprzedziło jedenastkę Szachtiora Stalino i moskiewskie Dynamo. Na szóstą pozycję w ostatnich niemal dniach trwania bojów piłkarskich wyszli spartakowcy Moskwy.

Tak było w ub. roku. Obecnie w składzie A-klasowych rozgrywek ZSRR (odpowiednik naszej Ligi) zaszły pewne zmiany. Zgodnie z regulaminem mistrzostw piłkarskich Kraju Rad, trzy drużyny, które w ostatecznej punktacji zajmą ostatnie miejsca w tabeli, spadają z Klasy A do Klasy B. Na ich miejsce wchodzą trzy najlepsze drużyny, które w Klasie B (odpowiednik naszej II Ligi) uplasują się na czele tabeli.

Tak więc opuściły I Ligę piłkarską: Spartak Tbilisi, Torpedo Gorki i WMS. Weszły zaś: Lokomotiv Moskwa, miński Dynamo i rewelacja zeszłorocznych rozgrywek pucharowych, reprezentacja miasta Kalinina.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo ZSRR trwać będą do 22 października br. Uczestniczy w nich 15 zespołów.

Zeszłoroczny mistrz, jedenastka Centralnego Domu Radzieckiej Armii (CDSA) wystartował 5 sierpnia, trafiając w pierwszym rzucie na swych stołecznych rywali — moskiewskich dynamowców. Spotkanie to zakończyło się nieznacznym zwycięstwem wojskowych 1:0. W drugiej kolejce CDSA trafił na jeszcze groźniejszych przeciwników — Dynamo Tbilisi i po ciężkiej walce wygrał 3:2 (1:1).

Było to 23 spotkanie obu tych drużyn. Dotychczasowy bilans przedstawiał się na korzyść CDSA, który w 22 meczach z dynamowcami wygrał 10, 8-krotnie poniósł porażkę i 4-krotnie zremisował. Ponadto CDSA pokonał Skrzydła Sowietów z Kujbyszewa 4:2.

Jak będzie dalej? Czy jedenastka CDSA powtórzy swój sukces z ub. roku, zdobywając po raz szósty tytuł mistrza ZSRR? Jak podaje prasa radziecka, były mistrz w spotkaniu z Tbilisi nie zachwycił. Obie drużyny wykazały wiele niedociągnięć technicznych i kondycyjnych. Bardzo dobrze zagrał jedynie znajomy polskich piłkarzy — Czkuaseli, który prawie każdy atak swej jedenastki kończył silnym i celnym strzałem na bramkę.

CDSA ma za sobą dopiero trzy gry. Wygrał wszystkie, uzyskując stosunek bramek 8:4. Moskwiczanie oczekują z niecierpliwością spotkania wojskowych z liderem rozgrywek Dynamo Leningrad. Fachowcy nie są całkowicie pewni, czy zeszłoroczny mistrz rozstrzygnie je na swoją korzyść, ponieważ nie mogą zapomnieć o porażce, jaką odniósł CDSA w towarzyskim spotkaniu z Zenitem Leningrad (1:3).

Szachtior Stalino rozegrał dotychczas 6 gier. W pierwszym rzucie natknął się na Dynamo Kijów i zszedł z boiska pokonany (0:4). W drugim spotkaniu, ze Skrzydłami Sowietów, uzyskał wynik 0:0, a z Daugawą Ryga 1:1. Ostatni mecz z reprezentacją miasta Kalinina rozstrzygnął na swoją korzyść 4:3. Po spotkaniu tym Szachtior Stalino posiadał 6 pkt.

Młody zespół reprezentacji miasta Kalinina, który w zeszłorocznych rozgrywkach o Puchar ZSRR błysnął wspaniałą formą, ma na swym koncie 6 rozegranych spotkań. Pierwszy swój występ piłkarze Kalinina uwieńczyli sukcesem, bijąc Skrzydła Sowietów 1:0, Lokomotiv Moskwa 4:2, i Daugawę Ryga 2:1, przegrywając zaś z Szachtiorem 3:4.

Dotychczasowy stosunek bramek jedenastki Kalinina wynosi 11:11.

Zenitowcy z Leningradu pewnie zdobyli Puchar ZSRR w 1944 r. Wtedy drużyna ta miała swój styl gry, swoją taktykę. W bież. roku piłkarze Zenitu grają jednak coraz gorzej.

Ostatnio Zenit zrehabilitował się częściowo, bijąc po raz pierwszy lidera tegorocznych rozgrywek Dynamo Leningrad 2:1. To jednak nie wystarczy. Jeżeli zenitowcy nie złapią dawnej formy, to w mistrzostwach z pewnością nie odegrają poważniejszej roli.

I wreszcie dotychczasowy lider tabeli Dynamo Leningrad. Drużyna Leningradu po 8 grach uzyskała 12 pkt. Leningradczykom zagrażają poważnie ich koledzy zrzeszeniowi z Dynamo z Kijowa. Zgrany ten zespół, dysponujący dużą szybkością, stoi w tej chwili na II miejscu i ma po 7-miu meczach 9 pkt. i stosunek bramek 17:

W rozgrywkach piłkarskich o tytuł mistrza ZSRR prowadzi więc Dynamo Leningrad oraz Dynamo Kijów. CDSA wygrał trzy spotkania lecz mając dotychczas 3 gry nie jest bez szans, aby i w tym roku zdobyć po raz szósty tytuł mistrza piłkarskiego Kraju Rad.

(r. z.)

Mistrzostwa Polski w sztafetach pływackich i skokach do wody

Jeszcze nie przebrzmiały echa indywidualnych mistrzostw pływackich w Siemianowicach, a już mamy na horyzoncie nową imprezę, która w jeszcze większym stopniu rzuci snop światła na obecny poziom pływania. Imprezą tą będą mistrzostwa Polski w sztafetach i skokach, które odbędą się w Warszawie 30—31 sierpnia.

Bogaty program mistrzostw, w których udział wezmą reprezentacyjne sztafety Zrzeszeń, pozwoli na dokładne przefiltrowanie pracy poszczególnych Zrzeszeń Sportowych.

Program I dnia

Mężczyźni: 10x50 m dow., 4x200 m dow., 10x100 m żabką, 4x200 m mot.

Kobiety: 5x50 m dow., 10x50 m żabką, 4x100 m grzbiet., 4x100 m zmiennym.

Program II dnia

10x100 m dow., 10x100 m mot., 4x100 m grzbiet., 4x100 m zmiennym, 4x100 m dow., 4x200 m żabką, 4x100 m mot., 3x100 m zmiennym.

W konkurencjach męskich, największe szanse na pierwsze miejsce posiada CWKS, któremu deptać po piętach będą prawdopodobnie Gwardia i Stal. Jak zwykle bywa w sztafetach o zwycięstwie zadecydują zawodnicy z dalszych szeregów.

Wśród kobiet wiele do powiedzenia będą miały zawodniczki Budowlanych, których reprezentacje opierać się będą przede wszystkim na zawodniczkach z Chorzowa, jak również zespoły Stali i Ogniwa (względnie Gwardii).

Ciekawie zapowiadają się również mistrzostwa w skokach do wody z wieży i trampoliny dla zawodników wszystkich klas. Ta najbardziej zaniedbana dotychczas gałąź pływania, potraktowana została wreszcie na odpowiednim poziomie. Wydzielenie mistrzostw w skokach może tylko przyczynić się do większego spopularyzowania tej dyscypliny sportu, a z drugiej strony nakłada na Zrzeszenia obowiązki wyszukania narybku.

Mistrzostwa staną się jednocześnie egzaminem dla uczestników obozu dla skoczków który zakończył się 26 bm. w Inowrocławiu.

(stp)



Pierwsze spotkanie siatkarzy polskich w mistrzostwach świata w Moskwie. Polacy zajęli ostatecznie 7 miejsce. Na zdjęciu nasi siatkarze z lewej w białych koszulkach (w meczu z Finlandią). Wygrali Polacy 3:0 Foto CAF



Polska reprezentacja kobieca w piłce siatkowej udowodniła na stadionie moskiewskiego Dynamo, że jest czołowym zespołem świata. Na zdjęciu Polki (po prawej) w meczu z Węgrami, zakończonym naszym zwycięstwem 3:0 Foto CAF

Z gorących dni naszych siatkarek na boisku Dynamo w Moskwie

Moskwa w sierpniu.

Po trzech i pół godzinach lotu samolot zaczyna wytracać wysokość. Czyżby to już była Moskwa? Wszystkie ciekawie patrzymy na ziemię.

Lądujemy. Wysiadamy z samolotu rozradowane, a wita nas nie mniej rozradowany tłum dziewcząt i chłopców z ogromnymi bukietami kwiatów. Wpadamy w morze kwiatów i serdeczności. Jedziemy autokarem do miasta. Jakaż będzie ta Moskwa?

Oto już mury Kremla i brama Spaska z zegarem. Wieże cerkwi Wasyla Błażennego przemawiają do nas bizantyjskim pięknem. Przejeżdżamy przez Plac Czerwony obok Mauzoleum Lenina. Tak, naprawdę jesteśmy już w Moskwie.

Przez pierwsze kilka dni mży deszcz, mimo to trenujemy dwa razy dziennie i zwiedzamy Moskwę.

Wreszcie otwarcie mistrzostw i nasz pierwszy mecz. Piękny stadion Dynamo zapełniony publicznością. Defilują po kolei wszystkie drużyny.

CHCEMY WYGRAĆ

Największe brawa dostają Hindusi. Ubrani są w białe spodnie, zielonkawo - niebieskie marynarki i niebieskie turbany przysypane jakimś srebrnym mieniącym się proszkiem.

My także nie możemy narzekać na brak popularności. Kiedy przechodzimy przed trybunami zrywają się gorące oklaski.

Po otwarciu wszystkie drużyny schodzą z boiska, ale my nie mamy już ani chwili czasu. Trzeba się rozgrzać przed meczem, trzeba dobrze zagrać, jest to przecież mecz otwarcia. Serce podchodzi trochę do gardła i nie wiem już czy łapię drugi oddech w rozgrzewce, czy trochę się denerwuję. No, jeszcze jeden wyskok, jeszcze jeden koziołek na gęstej, miękkiej trawie boiska piłkarskiego i idziemy grać.

Węgierki zaczynają z wielkim temperamentem. Widać, że chcą wygrać. Ale my też chcemy wygrać. Nasza wola zwycięstwa wiąże zespół w jedną całość. Czujemy, że gramy dobrze, że nie marnujemy żadnej piłki. No i rezultat 3:0. **Na honorowy maszt pierwsza została wciągnięta polska flaga i odegrano nasz hymn państwowy.**

DOZGONNA PRZYJAŹŃ

Czas w Moskwie szybko leci. We wtorek mialyśmy spotkanie z Bułgarią wygrane 3:1, w środę i czwartek treningi, w piątek spotkanie z Indiami.

Hinduski rozgrywały swój pierwszy mecz w mistrzostwach. Spotkałyśmy się z nimi w szatni. Zdjęły już swoje powłóczyste szaty i były w turkusowo - białych kostiumach sportowych. Ich czarne oczy patrzyły na nas z obawą. Cienkimi paluszkami na migi prosiły nas, żeby nie bić za mocno piłki.

Nie muszę pisać, że przez te 10 minut w szatni przysięgłyśmy sobie dozgonną przyjaźń.

W sobotę mecz z Rumunią wygrany 3:1, no i wreszcie niedziela. Czeka nas ciężki mecz z Czechosłowacją, od wyniku którego zależy tytuł wicemistrzowski.

Trudno coś pisać. Wiele nie pamiętam. Wiem, że rano byłyśmy na gimnastyce w lasku, potem trochę odpoczynku i na stadion. Musiałyśmy się dobrze rozgrzać.

Wcześnie wyszłyśmy na dodatkowe boisko. Trenowałyśmy silną zagrywkę, i wreszcie poszłyśmy na siatkę. Tam biłyśmy ile siły, bo właśnie wyszły Czechosłowaczki. Zerkały na te nasze bomby, próbowały trochę blokować, ale im nie wychodziło. Zdenerwowały się trochę i to już było nasze małe zwycięstwo.

CZECHOSŁOWACZKI DENERWUJĄ SIĘ

Kiedy wyszłyśmy już na właściwe boisko siatkarze CSR siedzący na trybunach krzyknęli: „Ne boita se, my som tady". To znowu uspokoiło bardziej nas niż ich koleżanki. Więc jednak trochę się nas boją.

W naszej sytuacji nie było miejsca na nerwy. Postanowiłyśmy za wszelką cenę silnie atakować. Powiedziałyśmy sobie, że musimy wygrać. To nie była zabawa, to była prawdziwa twarda walka.

Grało nam się dobrze. Lepiej niż na innych meczach, czułyśmy, że jesteśmy całością, że nasze myśli są jednakowe, że jedna drugą asekuruje, że jedna dla drugiej gra. Myślę, że dzięki tej kolektywnej grze wygrałyśmy tak zdecydowanie.

Cieszyłyśmy się bardzo, bo to jednak dopiero po raz trzeci zwyciężyłyśmy Czechosłowaczki. Czekają nas jeszcze dwa mecze z Francją i ze Związkiem Radzieckim. Przyrzekamy, że będziemy walczyć ambitnie do końca.

Zofia Wojewódzka

Mistrz Sportu, reprezentantka Polski w siatkówce na Mistrzostwach Świata w Moskwie.

Cztery nie nowe wnioski w sprawie zapaśników

POLSKA ekipa ciężkoatletów na Igrzyskach Olimpijskich liczyła 10 zawodników, 4 sztangistów oraz 6 zapaśników.

JAK NALEŻY OCENIĆ ICH START?

Tow. poseł Stachoń, przewodniczący katowickiego WKKF, który był kierownikiem polskich ciężkoatletów podzielił się z nami spostrzeżeniami w tej materii. Z przeprowadzonej rozmowy wynika, że chociaż trudno się było spodziewać sukcesów, mogło być znacznie lepiej, gdyby nie błędy popełnione w okresie przygotowań.

Omawiając występy polskich zapaśników poseł Stachoń wskazał nam różne niedomagania, które przeszkodziły Polakom w uzyskaniu korzystniejszych wyników.

Reprezentant w wadze koguciej — zasłużony mistrz sportu Tobola znajdował się w Helsinkach w niezłej formie technicznej i fizycznej. Z turnieju wypadł jednak już po dwóch walkach, które przeprowadził — zwłaszcza pierwszą, z zawodnikiem radzieckim Terjanem — poniżej swych możliwości. Postawa Toboły była dla kierownictwa wielkim zaskoczeniem. Tobola bądź co bądź zawodnik otrzaskany z atmosferą wielkiego sportu wypadł blado wskutek braku opanowania nerwów i debiutanckiej tremy.

JAK DO TEGO DOSZŁO?

— Wskutek niemal dwuletniej przerwy w kontaktach międzynarodowych — mówi poseł Stachoń — zawodnicy nasi stracili tak bardzo potrzebną odporność nerwową. Zatracili czujność i zaciętość. Zapaśnicy w okresie przygotowań olimpijskich nie stoczyli ani jednego spotkania z przeciwnikiem zagranicznym, co ujemnie odbiło się na ich samopoczuciu.

Tak więc brak kontaktów międzynarodowych jest pierwszym powodem mało udanego startu zapaśników — stwierdza poseł Roman Stachoń.

Najlepiej z Polaków spisał się Gondzik, zajmując ostatecznie 8-me miejsce w wadze piórkowej. 31-letni mistrz sportu był o krok od medalu. O wypadnięciu z turnieju zadecydowała porażka na punkty z Węgrem... późniejszym zdobywcą srebrnego medalu.

CZY WALKA BYŁA WYRÓWNANA?

— Pojedynek z Węgrem mógł Gondzik wygrać, gdyż przez całą walkę był przeciwnikiem równorzędnym, ulegając w efekcie różnicą zaledwie jednego punktu. Węgier zaskoczył naszego zawodnika podwójnymi nelsonami, które udało mu się zastosować dwa razy.

Zapaśnicy znaleźli się w Helsinkach bez trenera — opowiada dalej poseł Stachoń. — A był on bardzo potrzebny, gdyż śledząc przebieg turnieju wyrobiłby sobie zdanie o przeciwnikach i odpowiednio nastawiłby swoich pupili do walki.

Brak trenera w Helsinkach uniemożliwił polskim zawodnikom przynajmniej pozostawienie po sobie lepszego wrażenia. Ponadto było to poważnym błędem, gdyż o ile zawodnicy pojechali po naukę, to także po lekcje powinien pojechać trener.

Szajewski startował w wadze lekkiej choć w kraju widzimy go w półśredniej a czasami nawet średniej. By osiągnąć przepisową wagę musiał zrzucać wiele kilogramów. Robienie wagi osłabiło go bardzo i w walkach turniejowych widać było, że brak mu siły.

Wystawienie Szajewskiego w kategorii lekkiej to błąd dowodzący słabej orientacji w układzie sił. Waga lekka na Igrzyskach była obsadzona najliczniej i poziom tej kategorii był najwyższy.

To wszystko dowodzi, że przygotowania do występu na Olimpiadzie poszły po niewłaściwej linii. Na obozach przedolimpijskich pracowano głównie nad podniesieniem techniki i wyrabiano kondycję zwracając mało uwagi na wyrobienie siły. Techniką polscy zapaśnicy ustępowali tylko zawodnikom ZSRR i nielicznym reprezentantom innych krajów. Siłą natomiast biła nas większość uczestników na głowę.

*

Z wypowiedzi posła Stachonia wypływają cztery zasadnicze wnioski:

1. częściej dać możność zawodnikom walki z przeciwnikiem zagranicznym;

2. nie wysyłać zawodników bez opieki trenerskiej;

3. bardziej interesować się osiągnięciami zagranicy;

4. wszechstronnie szkolić.

Wnioski te nie są bynajmniej epokowymi odkryciami, ale czasem trzeba przypominać prawdy oczywiste.

Rozmowę przeprowadził

J. Badner

Jeszcze o sprawach wioślarskich

Zachęcony apelem „Przeglądu Sportowego", chciałbym zabrać głos na temat przygotowań i startu wioślarzy polskich na Olimpiadzie.

Nie będę powtarzał opisów przygotowań olimpijskich w Łebie, bo uczynili to już na łamach „Przeglądu Sportowego" moi koledzy i przejdę od razu do naszych startów w Helsinkach.

Wioślarze polscy jechali do Helsinek z silną wolą walki i świadomością co jest obowiązkiem reprezentanta Polski Ludowej. Trochę nastrój ten psuł fakt, że jechali oni ze starymi łodziami (oprócz Kocerki), które jak w wypadku czwórki nie nadawały się właściwie do startu na Olimpiadzie. Załoga czwórki otrzymała ścisły plan treningowy od swojego trenera. Plan ten wydał owoce. Pomimo że czwórka zaraz w przedbiegu spotkała się z dwoma późniejszymi finalistami, gdzie stoczyła wyczerpującą walkę o wejście do półfinału i przegrała ją o 3/10 sekundy — nie załamała się. Potrafiła na drugi dzień wygrać 1 repesaż, na trzeci dzień 2 repesaże i wejść do finału.

Na Olimpiadzie przekonaliśmy się jeszcze raz, jak koleżeńscy są wioślarze radzieccy. Pożyczali nam oni na treningi swoje łodzie, polskie bowiem łodzie w czasie transportu uległy uszkodzeniu nie mając należytego opakowania.

Dobry nastrój jaki panował w Helsinkach, zniweczyła dziwna postawa trenera i kierownika grupy wioślarskiej. Gdy załoga czwórki zwróciła się do nich o najęcie majstra, któryby dokonał wymiany starych zepsutych szyn w ich łodzi, otrzymali odpowiedź, że z braku funduszy muszą to zawodnicy sami zrobić(!) Jakież było ich zdziwienie, gdy nazajutrz w celu obniżenia siodełka dla sternika w dwójce ze sternikiem, znalazły się fundusze na wynajęcie majstra. Załoga czwórki trzy dni męczyła się przy wymianie szyn po treningu i przed nim, gdy tymczasem majster mógł to zrobić szybciej pozostawiając załodze więcej czasu na trening, lub wypoczynek.

Zachodzi pytanie czy nie było to celowe faworyzowanie niektórych zawodników a może też coś innego.

Start wioślarzy polskich uważa się za sukces. Dla samych jednak wioślarzy nie jest on udany. Czyż np. Kocerka nie zająłby lepszego miejsca, gdyby pracował z nim taki trener-opiekun jaki pracuje z Tiukałowem? **Kocerka sukces swój wypracował sam,** upartą mozolną pracą w ciągu wielu lat. Czyż start czwórki, która doszła do finału jako druga załoga polska, nie byłby bardziej udany, gdyby od wiosny trener Bujwid pracował z nią stale a nie dorywczo i gdyby dostała na czas odpowiednią łódź? Czyż dwójka ze sternikiem nie weszłaby do finału i to z półfinału, gdyby plan treningowy był tak ułożony że pozwoliłby usunąć gorsze wyniki załogi w drugim dniu regat?

Reasumując, trzeba stwierdzić że ci, którzy odpowiedzialni byli za przygotowania nie wywiązali się ze swoich zadań i zniweczyli tym wkład państwa w postaci warunków do tych przygotowań, oraz pracę trenerów i zawodników, tak, że wyniki są niewspółmiernie małe.

Kończąc, chciałbym poruszyć przykrą dla zawodników i trenerów sprawę. Sukces i dobre wyszkolenie wioślarzy przypisuje się ob. Vereyowi.

TAK NIE JEST!

Trener Verey poza dwójką ze sternikiem **nie szkolił ani nie przygotowywał do Olimpiady ŻADNEJ osady.**

Kocerka trenuje sam od 1949 roku. W okresie zaś, gdy jeździł na długich wiosłach, trenowany był przez trenerów Brzezińskiego i Ciesielskiego. Dwójka bez sternika to również uczniowie trenerów Brzezińskiego i Ciesielskiego. Ten ostatni przygotowywał ich również do startu na Olimpiadzie. Czwórka bez sternika to uczniowie inż. Bujwida trenowani przez niego pięć lat. Trener Bujwid wpoił im taką technikę, że pomimo braku stałego kontaktu z nim w tym roku, nie stracili jej, mogąc trenować według jego planu.

Dlatego też krzywdą wyrządzoną przez dziennikarzy i oświadczenie GKKF, jest przypisywanie wyszkolenia i sukcesów ob. Vereyowi. Takie oświadczenie zniechęca do pracy trenerów, wkładających całe swoje umiejętności i pracę w ucznia poto, by później pochwały zbierał niezasłużenie kto inny.

Edward Schwarzer

Trzeba mieć cywilną odwagę

W SPRAWOZDANIU z drugiego dnia Igrzysk Olimpijskich napisaliśmy, że odbyły się eliminacje w rzucie kulą mężczyzn i że nasz miotacz Łomowski odmówił startu tłumacząc swą decyzję bólem ramienia, chociaż zdaniem lekarzy mógł startować.

Po powrocie naszych olimpijczyków do kraju wydrukowaliśmy wypowiedź Z. Ważnego, członka naszej drużyny lekkoatletycznej, który potępił postępek Łomowskiego, jako niegodny sportowca Polski Ludowej podkreślając, że zachowanie się jego wyglądało tak, jakby nasz miotacz bał się niepowodzenia i znalazł furtkę dla uniknięcia startu.

Tyle z historii, która jakby się wydawało powinna się skończyć oficjalnym skrytykowaniem zachowania się Łomowskiego przez sekcję LA GKKF i ZS Gwardię, oraz samokrytyką tego ostatniego.

Sprawa potoczyła się jednak inaczej, przy czym niespodziewanych i przykrych reakcji było więcej niż można było przypuszczać.

Rozpoczął serię nieprzyjemnych niespodzianek Z. Ważny nadsyłając nam sprostowanie tej treści.

„W rozmowie nie powiedziałem o Łomowskim tego, co zostało wydrukowane, ponieważ nie jestem specjalistą lekarzem i nie mogę ustosunkować się do sprawy kontuzji jako rzeczoznawca.

Powiedziałem ogólnie, że istnieją ludzie, którzy przed sobą i przed innymi próbują wytłumaczyć swoje postępowanie dolegliwościami lub innymi sprawami niezależnymi od nich.

Jako świadek wypadku mogę stwierdzić, że w pierwszej chwili wyglądał on bardzo poważnie, tak że obecni przy tym wyrażali swoją opinię traktując to jako co najmniej złamanie obojczyka".

Wrócimy do tego sprostowania za chwilę, najpierw jednak zacytujemy wyjątki z listu, który otrzymaliśmy od Łomowskiego.

„...Po upadku nastąpił ogólny wstrząs, wynikiem którego było chwilowe zamroczenie. Kierownik k.o. ob. Stanis przygodnym autem odwiózł mnie do wioski olimpijskiej. W miejscowym ambulatorium znalazła się przypadkowo lekarz kobieta (nie znam nazwiska), która po obejrzeniu miejsca urazowego stwierdziła, że na przeciąg jednego do dwóch miesięcy będę musiał zapomnieć o uprawianiu sportu wyczynowego. Na zapytanie jaką konkurencję uprawiam, usłyszawszy odpowiedź, że jestem miotaczem kulą, w sposób łagodny i z wyrazem współczucia lecz stanowczo orzekła, że obecny sezon jest dla mnie kategorycznie stracony...

...Korzystałem ze wszystkich dostępnych środków wierząc, że może uda się kuracja i start mój stanie się możliwy. W przeddzień startu otrzymałem zastrzyk znieczulający z nowokainy zaaplikowany przez dr Millera. Odczułem działanie tylko powierzchownie. Nie zważając na to postanowiłem podjąć próbę rzucania kulą w obecności trenera miotaczy na Igrzyskach ob. Kozubka. Rezultat taki, że przy maksymalnym wysiłku woli byłem w stanie uzyskać wyniki w granicach ok. 6 m. Obciążeniu kula nie mogło sprostać chore ramię. W dniu startu wczesnym rankiem chcąc za wszelką cenę startować w Igrzyskach ponowiłem próbę rzucania. Okazało się, że nie jestem zdolny do uzyskania jakiegokolwiek wyniku. I dopiero wówczas postanowiłem zwrócić się do kierownictwa ekipy przedstawiając swoją sytuację, wyczerpując uprzednio wszystkie możliwości i środki zdążające do umożliwienia startu. W sposób hierarchiczny zameldowałem o mojej niezdolności startowej swojemu trenerowi, kierownikowi grupy lekkoatletów, oraz członkom kierownictwa ogólnego na Igrzyskach Olimpijskich. Oświadczenie moje zostało przyjęte, ze zrozumieniem osłabienia naszej ekipy, jak i zrozumieniem dla sportowca, który rzetelnie chciał walczyć dla swoich barw w pełni sił...

...Z perspektywy wydarzenia obecnie wynurza się krzywdząca krytyka ob. Ważnego o możliwościach mojego startu. Krytyka jest rzeczą konieczną i budującą, lecz winna być obiektywna i oparta na faktach, a nie na domysłach lub wręcz złośliwa, przynosząca wypaczoną i ujemną opinię przed społeczeństwem. Ob. Ważny jest sam wyczynowcem i wie co to znaczy kontuzja, tym bardziej tak poważna i na 9 dni przed startem jak ja ja miałem. I obecnie po miesiącu już nie jestem w stanie podjąć treningu. Zdanie zawarte w udzielonym wywiadzie że „bałem się niepowodzenia" jest pozbawione podstaw. Na parę minut przed wypadkiem oddałem 16 rzutów treningowych z których najlepszy mierzony w obecności trenera Kozubka, kierownika Janickiego wynosił 15.85, reszta w granicach 15.50. Praktycznie rzecz biorąc odpowiadało to miejscu wśród startujących o jakim wspominałem będąc jeszcze w kraju, a więc 7 lub 8. Znałem uprzednio wartości moich przeciwników i do stracenia nic nie miałem, a do zyskania bardzo dużo. Zawsze umiałem walczyć i umiem przegrać i wygrać jeżeli jestem w pełni sił. Sił tych zabrakło mi z powodu kontuzji, raz w ciągu 18 lat mojej kariery sportowej, a że to wypadło właśnie na Igrzyskach, niestety na to ja wpływu nie miałem. W pojęciu ob. Ważnego kontuzja moja miała być „furtką" od niepowodzenia. Jedyna furtka już stała dla mnie otworem to zaszczytny start w pełni sił dla chwały polskiego sportu. Godnie zawsze reprezentowałem barwy naszej ukochanej Rzeczypospolitej Ludowej jak była ku temu okazja i pełna zdolność fizyczna. Co do diagnozy lekarzy o możliwości mojego startu nie zabieram głosu. Doceniam ich wiedzę i doświadczenie. Stwierdzam jednak, że ani w dniu startu, ani obecnie nie jestem zdolny do uzyskiwania jakichkolwiek wyników sportowych..."

Z wyżej zacytowanych tekstów wynika, że nasza krytyka pod adresem Łomowskiego była niczym nie usprawiedliwiona i krzywdząca, co więcej że zniekształcając wypowiedź naszego tyczkarza wyrządziliśmy krzywdę dodatkowo Łomowskiemu jak również i Ważnemu.

Tak by się wydawało, ale tak nie jest, co pragniemy ponownie mocno podkreślić. Twierdzimy, że obaj nasi reprezentanci, bo teraz już nie tylko Łomowski ale i Ważny zachowali się niewłaściwie, że nie nawykli do krytyki i samokrytyki, że brak im odwagi cywilnej, że powinni wreszcie sami (jak i ich opiekunowie) dobrze pracować nad przyswojeniem sobie właściwej postawy polskiego sportowca.

Na czym opieramy nasz sąd.

W sprawie Ważnego trzeba stwierdzić, że jego sprostowanie jest niezgodne z prawdą, o czym najlepiej świadczy fakt, że swoje krytyczne stanowisko w sprawie zachowania się Łomowskiego Ważny potwierdził wobec kilku osób w redakcji, oświadczając, że on (Ważny) zachowałby się inaczej i że reprezentant Polski nie powinien odmówić startu.

Niestety Ważnemu zabrakło odwagi do publicznego skrytykowania kolegi. A to nie dobrze, bo krytyka idąca od góry nigdy tak dobrze nie wychowuje jak właśnie krytyka w zespole, od towarzysza z tego samego kolektywu. Ważny sprawił tym większy zawód, że jest członkiem ZMP.

Co do Łomowskiego to przeciwko niemu świadczą następujące dowody:

1. Obaj nasi lekarze, którzy byli w Helsinkach (Miller i Sidorowicz) stwierdzili, że Łomowski mógł startować.

2. Kierownik sportowy ekipy Lempart oświadczył nam, że odmowa startu przez Łomowskiego wystawiła mu złe świadectwo, że ocenia on ją jako postępek niewłaściwy.

3. Łomowski startował we Wrocławiu na mistrzostwach Gwardii i uzyskał wynik 15.54, a więc o żadnym „straconym sezonie" i „poważnej kontuzji" nie ma mowy.

4. Wielu sportowców w Helsinkach (i nie w Helsinkach) mimo bólu startowało i ukończyło konkurencje dając dowód hartu i wytrwałości (np. Anufriew).

5. Łomowski, podobnie jak w Helsinkach odmówił startu w 1949 r. przed meczem z Rumunią, za co został na dwa lata zdyskwalifikowany.

Te pięć punktów powinno wystarczyć.

Przykro to stwierdzić o naszych czołowych zawodnikach, ale zachowanie się i jednego i drugiego trąci „babską" histerią i dowodzi braku charakteru.

A nie tego oczekujemy od naszych sportowców. Chcemy, by byli wytrwali i odważni, a kiedy w chwilach słabości zawodzą, by umieli osądzić właściwie swoje i innych zachowanie, które musi być zgodne z socjalistyczną etyką sportową i postawą polskiego sportowca.

Niestety w obu opisanych wypadkach tak nie było.

O naszym realnym poziomie i ambitnych zadaniach w gimnastyce kobiecej

W ANALIZIE i ocenie naszych wyników na Olimpiadzie pomija się na ogół milczeniem albo zbywa ogólnikami udział sportu gimnastycznego. Najczęstsze jest jedynie krótkie i niczym nie poparte twierdzenie (np. red. Z. Królewskiego w „Głosie Robotniczym" w Łodzi), że... „niewątpliwie faktem jest, iż po prostu poziom naszych gimnastyczek obniżył się znacznie".

Nie zdobyliśmy wprawdzie w gimnastyce kobiecej medali, ani nawet czołowych miejsc, jednakże taka ocena wydawała mi się trochę zbyt pochopna, toteż zadałem sobie trud szczegółowego przestudiowania wszystkich dostępnych materiałów i wyników polskich gimnastyczek od mistrzostw świata w Bazylei aż po Igrzyska Olimpijskie. Na podstawie tych materiałów trzeba stwierdzić, że wyżej przytoczona ocena nie jest słuszna, że krzywdzi ona nasze zawodniczki i co gorsza, że może ona wytworzyć zupełnie fałszywy pogląd na obecny, rzekomo niski poziom polskiej gimnastyki kobiecej w skali światowej, zupełnie tak samo, jak fałszywym było nasze poprzednie przekonanie, że stanowimy w tej dyscyplinie jakąś „potęgę" światową.

NIESŁUSZNIE WMAWIALIŚMY...

Na czym polega nasz zasadniczy błąd w ocenie poziomu polskiej gimnastyki kobiecej? Na tym przede wszystkim, że wmówiliśmy w siebie, iż fakt zdobycia tytułu mistrzyni świata przez Helenę Rakoczy stawia nas w czołówce światowej.

Błąd to podwójny. Po pierwsze bowiem zdobycie indywidualnego mistrzostwa świata przez jedną z zawodniczek nie stanowi jeszcze o poziomie całości, a uparcie staraliśmy się zapominać o tym, iż zespołowo Polska uplasowała się w Bazylei zaledwie na 5-tym miejscu za Szwecją, Francją, Włochami i Jugosławią, wyprzedzając tylko Austrię i Belgię.

Po drugie staraliśmy się niesłusznie wmówić w siebie i w Helenę Rakoczy, że jest ona najlepszą gimnastyczką świata, co nigdy nie było prawdą, zamiast zgodnie z istotnym stanem rzeczy stwierdzić, że uzyskała niewątpliwie zasłużenie zaszczytny tytuł mistrzyni świata, ale... uzyskała go w konkurencji mocno osłabionej, uzyskała go jedynie dlatego, iż w Bazylei zabrakło na starcie najlepszych gimnastyczek świata — ZSRR i Węgier, nie mówiąc już o reprezentantkach CSR, Bułgarii i Niemiec zachodnich.

Oczywista, że stwierdzenie tego faktu w niczym nie umniejsza ogromnego sukcesu sportowego i propagandowego, uzyskanego w Bazylei przez Rakoczy, jednego z największych w historii sportu polskiego. Ale wielkość sukcesu nie zawsze odpowiada wielkości wyniku sportowego, o czym uparcie staraliśmy się zapominać po Bazylei, mierząc tą, trochę przykrótką, miarką poziom naszego kobiecego sportu gimnastycznego.

Tak się ponadto składało, że w okresie od Bazylei do Helsinek gimnastyczki nasze spotykały się w większości wypadków z przeciwniczkami słabszymi od siebie (np. Francuzki z FSGT). Były co prawda również imprezy, które powinny były nas trochę otrzeźwić, jak Igrzyska akademickie w Berlinie w ub. r. lub mecz Węgry — Polska w maju br. w Warszawie, niestety jednak usiłowaliśmy wytłumaczyć porażki Rakoczy słabym przygotowaniem zawodniczek lub... stronniczością sędziów.

REALNE MOŻLIWOŚCI

Nadeszła Olimpiada. Opierając się na błędnych przesłankach, opinia publiczna oczekiwała od naszej drużyny sukcesów, bardzo wielu spodziewało się po Rakoczy nawet — medalu. Gdy w wyniku zawodów olimpijskich nie ujrzeliśmy nazwiska Rakoczy nawet w pierwszej dwudziestce zawodniczek — rezultat ten bez głębszej analizy skwitowano lakonicznym stwierdzeniem, że „poziom gimnastyki kobiecej znacznie się obniżył".

Popatrzmy jednak z bliska na wyniki kobiece na Igrzyskach.

A więc najpierw Rakoczy. Trzeba powiedzieć, że wypadła słabiej, niż ją było stać. Zadecydowało o tym nieudałe ćwiczenie obowiązkowe na poręczach, w którym straciła co najmniej 3 punkty (w swym zwykle najlepszym ćwiczeniu), w pierwszym dniu zawodów.

Prawdopodobnie wskutek zrozumiałego zdenerwowania tym niespodziewanym niepowodzeniem ćwiczyła w dalszych konkurencjach o ułamki punktów niżej swego normalnego poziomu, jaki wykazywała w poprzednich imprezach i uplasowała się ostatecznie na 39 miejscu wśród 134 sklasyfikowanych zawodniczek.

Jest to niewątpliwie dużo mniej, niż to, na co ją stać. Gdyby nie stracone 3 punkty za obowiązkowe ćwiczenie na poręczach — Rakoczy znalazłaby się na 13—15 miejscu i to właśnie miejsce odpowiadałoby jej realnym możliwościom.

Patrzmy dalej na wyniki. Pierwsze 15 miejsc zajmują: 8 zawodniczek ZSRR, 6 Węgierek i jedna Czeszka. Dalej idą dalsze reprezentantki CSR, kilka Bułgarek i Niemek i na 27 miejscu nasza najmłodsza reprezentantka Świerzy. Znowu 1 Węgierka, 3 Czeszki, 1 Włoszka, 2 Szwedki i 1 Niemka — i na 38 i 39 miejscu widzimy Reindlową i Rakoczy. Trzeba dodać, że różnice między wszystkimi zawodniczkami są minimalne, że o zajętych miejscach decydują nie dziesiąte, ale setne części punkta.

SZUKAMY PRZECIWNICZEK

Myślę, że bardzo wymowne będzie odnalezienie na liście olimpijskiej przeciwniczki Rakoczy, pokonanej przez nią w Bazylei.

A więc pilnie szukamy i... oto są! Wicemistrzyni świata Petterson (Szwecja) na miejscu 40-ym, trzecia w Bazylei Kollar (Australia) na miejscu 53-im, czwarta w Bazylei — Szwedka Berggren na miejscu 66-ym i piąta w Bazylei — Francuzka Lemoine na miejscu 87-ym!

Myślę, że to zestawienie wykazuje dobitnie z jednej strony, jakim był prawdziwy poziom mistrzostw w Bazylei pod nieobecność znakomitych gimnastyczek ZSRR i Węgier, myślę, że tłumaczy ono w dużym stopniu „obniżenie poziomu" u Rakoczy.

Wniosek jest prosty: Rakoczy wypadła na Olimpiadzie nieco słabiej od swych istotnych możliwości, ale w zasadzie nie obniżyła w wyraźny sposób swego poziomu.

Szukając przyczyny słabszych nieco ćwiczeń zastanawiam się, czy nie była nią świadomość ogromu odpowiedzialności, jaki ciążył na zawodniczce, posiadającej tytuł mistrzyni świata — i to w sytuacji niemal beznadziejnej, bo wydaje się, że Helena Rakoczy była może jedynym człowiekiem w Polsce, który w pełni zdawał sobie sprawę z ogromnej różnicy między Bazyleą a Helsinkami. Toteż do Igrzysk przygotowywała się niezwykle starannie i od tej strony nic jej zarzucić nie można.

Z pozostałych polskich zawodniczek wspominaliśmy już o Świerzy i Reindlowej, które wyprzedziły nieznacznie Rakoczy. 17-letnia Świerzy, to wielki talent i idzie stale w górę z imprezy na imprezę. Od zeszłorocznej Spartakiady podciągnęła się niesłychanie, podobnie zresztą jak inne nasze najmłodsze reprezentantki — Horzonek, Wilk, Konieczna, Szczerbińska, które mimo „juniorskiego" wieku zdobyły sobie już na stałe miejsca w kadrze narodowej.

Czwartą wśród polskich zawodniczek była Kowalczyk (miejsce 49), piątą Marcińczak (miejsce 51), szóstą Wilkówna, której nie wyszły skoki z powodu odnowienia się zadawnionej kontuzji kolana (miejsce 54).

Najsłabiej z naszych wypadły: Horzonek — nieudałe ćwiczenie obowiązkowe na poręczach, miejsce 86 i Łukomska — upadek w ćwiczeniach dowolnych na równoważni miejsce 93.

Tak wypadły wszystkie polskie zawodniczki wśród 134 sklasyfikowanych reprezentantek 18 państw. Jeśli dodać do tego nieudane dla nas ćwiczenia zespołowe, w których drużyna polska zajęła zaledwie 14-te miejsce, wyprzedzając jedynie słabe zespoły Anglii i USA — to w sumie wynik jest bynajmniej nie zachwycający i mamy ambicje osiągać znacznie lepsze.

Aby je osiągać, trzeba niewątpliwie usilnej pracy, pracy bardziej systematycznej i solidniejszej, niż dotychczas. Trzeba wyrugować „nerwy" naszych reprezentantek, trzeba przestać zwalać przyczyny niepowodzeń na rzekomą „antypolską koalicję sędziowską", zwłaszcza wówczas, gdy w komisji sędziowskiej pokaźna liczba miejsc przypada na ZSRR, Węgry, CSR i... Polskę! Ale trzeba też częstszych kontaktów z silnymi przeciwniczkami, trzeba zwłaszcza żywszych kontaktów z przodującymi gimnastyczkami ZSRR, o co jak dotąd za mało się staraliśmy.

PORÓWNAJMY Z BAZYLEĄ

Z drugiej jednak strony bądźmy sprawiedliwi: wynik ogólny drużyny nie jest bynajmniej kompromitujący, nie jest on nawet zawodem, a w każdym razie absolutnie nie upoważnia do stwierdzeń o obniżeniu poziomu kobiecej gimnastyki! Bo jakże wygląda ostateczna punktacja zespołowa? Na czele ZSRR i Węgry z dość znaczną przewagą nad pozostałymi. Dalej w minimalnych odstępach punktowych idą CSR, Szwecja, Niemcy, Włochy i Bułgaria. Polska zajmuje ósme miejsce, mając tuż za sobą Rumunię, a w dalszej kolejności Austrię, Francję, Jugosławię, Finlandię, USA, Anglię, Holandię, Norwegię i Portugalię.

Porównajmy znowu ten wynik z Bazyleą. Ze startujących tam państw mamy dziś przed sobą ówczesnego drużynowego mistrza świata — Szwecję oraz Włochy, które miały 3-cie miejsce. Natomiast Francja i Jugosławia, które w Bazylei dość znacznie nas wyprzedziły, znalazły się teraz o trzy względnie cztery miejsca za nami.

Dodajmy do tego inne fakty. Odmłodziliśmy znacznie nasz zespół reprezentacyjny. Największe nadzieje na przyszłość rokują nasze najmłodsze: Świerzy, Horzonek, Wilk, Konieczna, Szczerbińska. W ostatnich kilku latach gimnastyka kobieca ogarnia coraz szersze masy zawodniczek. Wystarczy przypomnieć cyfry: kilkanaście uczestniczek mistrzostw Polski w latach 1947—48, kilkadziesiąt w 1950 (bezpośrednio po sukcesie Rakoczy), 165 zawodniczek na starcie Spartakiady (wyłonionych z masowych eliminacji zrzeszeń) i około 500 sklasyfikowanych zawodniczek na starcie rozpoczynających się właśnie jutro Mistrzostw Polski w Gdańsku.

Oto namacalne argumenty obok zajętej przez nas w klasyfikacji państw pozycji w Helsinkach, dla udowodnienia, że poziom gimnastyki kobiecej w Polsce podniósł się, a nie obniżył i że szkodliwym jest pochopne stawianie znaku równania między nieudanym ćwiczeniem Rakoczy na poręczach a... obniżeniem się poziomu polskiego sportu gimnastycznego.

JEDNAK JEST KROK NAPRZÓD

Czy wyniki naszych zawodniczek nas zadowalają? Nie! Możemy i powinniśmy pójść wyżej. I nie wątpię, że pójdziemy. Nasze realne możliwości i konkretne zadanie na najbliższe cztery lata — to dołączyć do drugiej silnej grupy potęg gimnastycznych, a w Melbourne walczyć z CSR, Szwecją, Niemcami, Włochami i Bułgarią o brązowy medal. To jest zadanie ambitne, ale zupełnie realne. A później? Później pomyślimy o dorównaniu poziomem niedościgłym chwilowo gimnastyczkom ZSRR i Węgier.

Helsinki pokazały, a Gdańsk pokaże jutro, że mimo nieudałych poręczy Rakoczy zrobiliśmy od czasu Bazylei niemały krok naprzód — krok i w umasowieniu i w wyczynie. A że było to możliwe, to—obok troskliwej opieki Ludowego Państwa nad sportem — zasługa w pierwszym rzędzie właśnie Heleny Rakoczy i jej zwycięstwa w Bazylei, zwycięstwa, którego echo pchnęło gimnastykę kobiecą w Polsce na nowe drogi rozwoju.

To jest największy triumf i największa zasługa Heleny Rakoczy, wartości nieporównanie większe, niż posiadany przez nią przez dwa lata tytuł mistrzyni świata, wartości, których sport polski nie powinien jej nigdy zapomnieć!

Antoni T. Miller